Nr. 44. We Lwowie — Środa dnia 13. Lutego 1895. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2 kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Aministracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grunergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ugoda polsko-niemiecka.

Lwów d. 12. lutego.

Korespondent nasz poznański nadsyła nam dziś nader ciekawy list dotyczący znanej, ostatniej hecy antypolskiej w sejmie pruskim, jako też zaprzeczenia ks. arcybiskupa Stablewskiego, jakoby *Kuryer pozn.*, prowadzący *quand même* politykę ugodową, był organem dostojnego arcypasterza.

Korespondencya ta opiewa:

Poznań d. 10 lutego.

W sejmie berlińskim jesteśmy wśród najpiękniejszego sezonu antypolskiej hecy. Przypominają się nam świetne czasy bismarkowskiego panowania, kiedy to ustanawiano komisyę kolonizacyjną i kuto inne prawa, które nas miały w krótkim czasie zniszczyć i wyplenić. Przyczyną tej niebardzo chlubnej dla imienia niemieckiego sprawy była rzecz sama w sobie bardzo niewinnej natury, bo tyczyła się działalności jeneralnej komisyi w Bydgoszczy, która mając za zadanie parcelacyę większych posiadłości i tworzenie z nich mniejszych osad rentowych, postępowała bez żadnego narodowościowego uprzedzenia i na utworzonych koloniach pomieszczała tak dobrze niemieckich, jak i polskich osadników. W ogóle komisya jeneralna w dobrze zrozumianym swym ekonomicznym interesie postępowała bezstronnie i nformowane parcele sprzedawała temu, kto jej dawał największe gwarancye punktualnej wypłaty i porządnego zagospodarowania się.

Takie sprawiedliwe postępowanie komisyi generalnej w Bydgoszczy było niezrozumiałe dla kliki zachowawczej i pseudo liberalnej, uczyniła ona więc w sejmie pruskim wniosek celem rewizyi ustaw tejże komisyi, motywując go tem, że działanie komisyi generalnej stoi w sprzeczności z kolonizacyą, bo gdy ostatnia z wykluczeniem polskiego chłopa rozdaje osady samym Niemcom, to pierwsza właśnie tych wyklętych i od prawa do życia pozbawionych Polaków porówno z Niemcami traktuje i ich na swych koloniach tu i owdzie osadza. Tak dalej przecież w państwie filozofii i kultury dziać się nie powinno, bo Bóg stworzył jedynie tę ziemię dla rodowitego Germana i jego plemienia!

Rozprawy sejmowe bardzo nieprzyjemnej natury (dokładnie u nas streszczone w nrze 39 *Gaz. Nar.*) trwały dwa dni i dały one sposobność partyi szowinistycznej wylania całego zapasu zgorzkniałej żółci na nasz naród, dały nam nowy przekonywujący dowód, że o jakiejkolwiekbądź zgodzie i ugodzie ani marzyć nie możemy i ostatecznie odniosły ten rezultat, iż wniosek odesłano do zbadania specyalnie ku temu wybranej komisyi sejmowej. Możemy więc być przygotowani, że wkrótce borba na naszą szkodę i zagładę urządzona, kwitnąć będzie dalej w obrębie samej komisyi, aż znów ten pięknie hodowany i pielęgnowany pączek nie zajaśnieje jasnemi barwami w plenum sejmowem.

Polskie Koło świetnie broniło słusznej naszej sprawy, lecz, jak się spodziewać należało, — sprawa u większości bowiem już z góry była przesądzoną, — najpiękniejsze oratorskie wywody posłów: Mottego, Czarlińskiego i Mizerskiego na niewiele się zdały. Najważniejszą jednakże wśród całej tej sprawy okolicznością dla nas było to, że przy ogólnej nad tym przedmiotem dyskusyi, rząd sam przez usta nowego ministra rolnictwa nie miał odwagi potępić z góry całej tej hecy, nie śmiał wypowiedzieć, że, co się dotychczas w komisyi generalnej działo, działo się na mocy prawa i ustaw tejże komisyi, lecz przeciwnie, minister Hammerstein zajął stanowisko niejasne i tłumaczył się, jak gdyby był jaki grzech popełnił, tem, że należy rzecz samą zbadać bliżej, dając do poznania, że nie byłby od tego, aby całą działalność komisyi generalnej poddać pod nadzór kolonizacyjnej, czyli, że wyczerpujące się miliony tej ostatniej główby wznowić nowemi zasobami.

I wobec takiego usposobienia narodu niemieckiego i samego rządu względem nas, *Kuryer Poznański* na dzień imienin cesarza wystąpił z wiernopoddańczym artykułem, wypowiadającym, że uczuć naszych i miłości do tronu nawet bramy piekielne nie przemogą. W mniej szczęśliwej chwili chyba nie mógł się był ukazać ten artykuł — i uważać go należy jako ostatni wysiłek, bo nie chcę powiedzieć, śpiew łabędzi ugodowej partyi, która niemal do zupełnego moralnego bankructwa doprowadzoną została. Szkoda tych ludzi, co pracując w dobrej wierze nad ugodą z Niemcami, którzy się z nami godzić nie mieli najmniejszej ochoty, stracili swe zdolności, siły i czas, który w inny sposób z korzyścią dla kraju zużytkowaćby byli mogli.

Godnem uwagi jest, że tenże sam *Kuryer Pozn.*, który uważany był, zwłaszcza wedle twierdzenia pism niemieckich, jako organ ks. arcybiskupa Stablewskiego, a artykuły zasadnicze w nim pomieszczane przyjmowano jako pochodzące co najmniej z najbliższego otoczenia dostojnego naszego arcypasterza, uznawanego pod względem politycznym jako przewódcę zwolenników ugody, przynosi obecnie — po wspomnianym wyżej artykule, nie w porę ogłoszonym — list ks. arcybiskupa Stablewskiego, wystosowany do ks. kanonika Echausta, przewodniczącego rady nadzorczej *Kuryera Pozn.*, w którym tenże najwyższy u nas dostojnik kościelny z właściwą sobie godnością odejmuje *Kuryer. Pozn.* charakter jakoby swego organu i zdejmuje ze siebie odpowiedzialność za umieszczane w nim artykuły.

List ten ks. arcybiskupa, wiążąc z ostatnim artykułem wiernopoddańczym *Kuryera Pozn.*, z rozprawami w sejmie pruskim i z rozgoryczeniem ludności — uważają tu jako wycofanie się dostojnego arcypasterza ze stanowiska dotychczas zajmowanego w kwestyi ugodowej a tem samem jako cios dla całej ugodowej partyi.

Bo i jakże można marzyć o zgodzie z ludźmi, którzy najświętsze i najsprawiedliwsze uczucia, najdonioślejsze sprawy, idee, ludzi i ustawy poświęcają dla racyi stanu i ostrzem miecza je rozstrzygają. Oto przykład. Jeden wysoko postawiony urzędnik naszego księstwa, naturalnie Niemiec, bo Polaków wysoko postawionych nie mamy, zapytany przez ministra oświaty Bossego o stosunki tutejsze, przyznał szczerze, że Niemcy w Księstwie nie znając języka polskiego na każdem stanowisku, czy to naukowem, jako adwokaci i lekarze, czyli też jako kupcy i przemysłowcy zawsze wobec Polaka władającego dokładnie obu językami krajowymi, znajdują się w położeniu upośledzonem i mniej korzystnem, i ażeby módz skutecznie utwierdzić niemieckość we wschodnich prowincyach, należy koniecznie w szkołach zaprowadzić wykład i naukę języka polskiego. Minister przyznał słuszność wywodom owego urzędnika, nawiasem powiedziawszy nie bardzo nam nawet przychylnego, lecz bez namysłu odpowiedział: *Nein, das können wir aus politischen Rücksichten nicht machen.* A więc te *politische Rücksichten* to są owe podwodne skały, o które rozbijają się wszelkie podstawy wychowania całych pokoleń i ich normalne w przyszłości istnienie. I czyż dziwić się należy, że na zasadach takiej to sprawiedliwości, socyalizm przybiera coraz więcej zastraszające rozmiary, i że już zwykłe prawa na jego poskromienie niewystarczają a należy kuć nowe dla partyi, co chciałaby wszystko do dna samego przewrócić.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 12. lutego.

Za tydzień zbierze się Rada państwa — tym razem pod wróżbą dla rządu wielce ponurą. Zanosi się na rozbicie klubów Coroniniego i Hohenwarta skutkiem ostatnich zajść w sejmach istryjskim, tryesteńskim, styryjskim i goryckim. Z jednej strony Włosi, z drugiej Niemcy z całą uderzyli brutalnością na Słowieńców i siłą większości odrzucając wnioski korzystne dla Słowieńców, do tej przemocy fizycznej dodawali urągania. Rząd, zwłaszcza w sejmie styryjskim jest między młotem a kowadłem — dopomoże Słowieńcom, to oburzy przeciw sobie taki ważny składnik koalicyi rządowej, jakim są Niemcy; nie dopomagając zaś Słowieńcom sprawi, że oni z tej koalicyi wystąpią — a nadto słuszność jest najzupełniej po ich stronie. Słowieńcy wystąpili ze sejmu styryjskiego i goryckiego — w Gracu nie udała się próba kompromisowa stronnictwa konserwatywnego, dzięki uporowi Niemców, do których nawet marszałek sejmowy, wbrew swemu obowiązkowi stania po nad stronnictwami, się przyłączył; w Gorycyi zaś nie udała się konferencya mężów zaufania włoskich i słowieńskich, w której także namiestnik i marszałek sejmowy hr. Coronini udział wzięli.

Sejm tryesteński posunął się nawet do gwałtownego napadu na prawa kościoła. Na wniosek Angeliego Wydział krajowy przedłożył sejmowi rezolucyę, zawierającą protest przeciw mianowaniu księży słowieńskiej narodowości, przeciw zaprowadzaniu słowieńskich śpiewów w kościołach i przeciw stanowisku, jakie konsystorz biskupi zajął wobec ludności włoskiej (a raczej za ludnością słowiańską). — W tem wszystkiem Wydział upatruje nietylko obelgę dla Włochów, ale nawet naruszenie ich praw narodowościowych. Rezolucya wzywa zatem Wydział krajowy, aby starał się zapobiedz temu „złemu“. Sejm uchwalił jednomyślnie tę rezolucyę.

Innego gwałtu dopuścili się Niemcy w sejmie morawskim. Komisya finansowa w skutek petycyi czeskiej zaproponowała 5.000 złr. subwencyi dla wystawy etnograficznej ziem czeskich, która się ma tego lata odbyć w Pradze, i zdawało się, że sprawa w plenum sejmu gładko pójdzie. Tymczasem w sejmie powstał hr. Fries, i oświadczając, że w komisyi głosował wprawdzie za subwencyą, ale tymczasem otrzymał inne instrukcye — wniósł odesłanie petycyi napowrót do komisyi dla bliższego zbadania, z czem się jednak dla braku czasu komisya uporać nie zdoła. Wniosek hr. Friesa, znaczący tyle co odrzucenie subwencyi, został 52 głosami niemieckiemi przeciw 37 czeskim przyjęty; — woda na młyn młodoczechów i radykałów! Co gorsza, na tę zmianę frontu posłów niemieckich miał wpłynąć przybyły właśnie do Berna br Chlumetzky, prezydent Izby posłów.

Dzienniki szwajcarskie donosiły, że Niemcy zgodziły się na zaprowadzenie powszechnej marki pocztowej w ruchu międzynarodowym i że inne państwa, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych do tego przystąpiły. Rzecz się ma jednak przeciwnie: Niemcy odmówiły, a Stany Zjednoczone przystają na tę markę pocztową. Chodzi o to, aby listy z jednego państwa do drugiego wolno było posyłać pod tą marką międzynarodową, jednakową we wszystkich państwach; wewnątrz państwa zaś możnaby używać marek odnośnego państwa. Tej myśli jednak stoją na przeszkodzie względy praktyczne. Po pierwsze, używanoby tej marki do wypłat, zaczem niezawodnie by je podrabiano, a dalej z powodu różnicy waluty powstałyby kłopoty w rozrachunku pomiędzy państwami.

W Austryi kosztowałaby marka powszechna 10 centów, w państwach zaś łacińskiej unii monetarnej (Francya, Belgia, Szwajcarya, Włochy) o półtrzecia centa więcej; te państwa zatem sprowadzałyby markę powszechną z Austryi; a że do Szwajcaryi mnóstwo osób się zjeżdża, przywoziłyby one marki powszechne ze sobą, i Szwajcarya za wysyłanie ich listów za granicę nicby nie otrzymywała. Wszelako marka taka nastręcza takie różne korzyści, odłożono więc sprawę do powszechnego kongresu pocztowego, który się w r. 1897 w Lizbonie odbędzie.

We Francyi panuje, jak nasz wczorajszy telegram doniósł, niesamowita trwoga w umiarkowanych kołach republikańskich. Rząd swoje i sądów prerogatywy prawne oddaje w ręce komisyj parlamentarnych, tak, iż powoli przypadkowa, chimeryczna, nieodgadniona większość Izby będzie rządziła i sądziła. Co do komisyi parlamentarnej Izby posłów dla zbadania, jaki był udział byłego ministra Raynala w zawieraniu konwencyj z kolejami południowemi, sekcye Izby na 33 członków wprawdzie tylko trzech z poza opozycyi wybrały, ale tem sprawę pogorszyły, dając radykałom i socyalistom powód do pomawiania większości Izby, że z umysłu samych przyjaciół Raynala wybrała. Większość izbowa nadto nie dopuściła, aby także osnowę tych konwencyj oddano komisyi do zbadania.

Na wczorajszem posiedzeniu komisya przesłuchała najpierw socyalistycznego deputowanego Milleranda, który się ograniczył na wniesieniu protestu z powodu, że opozycya nie jest w komisyi reprezentowaną. Następnie przesłuchano byłego ministra Allain Targé, który zrobił Raynalowi zarzut, że wykup kolei przez państwo uczynił niemożliwym. Socyalistyczna grupa parlamentarna postanowiła na własną rękę także przeprowadzić śledztwo w sprawie Raynala i nie oszczędzając go wcale, przedstawić twórcę konwencyi z kolejami południowemi „we właściwem świetle“. Czy i o ile Raynal istotnie jest winien, to rzecz niepewna. Sam on zachowuje się z wielką pewnością siebie. Przed kilkoma dniami miał mowę publiczną w obronie konwencyj kolejowych, która zrobiła nie małe wrażenie. Raynal starał się wykazać, że skutkiem ugody kolejowej, przez niego zawartej, zapewniono budowę 10.000 kilometrów kolei żelaznych, co w następstwie wywołało podniesienie się renty z 78 na 120 franków. Bez konwersyj państwo musiałoby wydać *à fonds perdu* 1230 milionów, a obecnie na państwie ciąży zaledwie połowa tej sumy, jako zobowiązanie na gwarancyę procentów, podczas gdy tabor kolejowy przedstawia zastaw wartości miliarda. Wreszcie ugoda spowodowała znaczne zniżenia w taryfach kolejowych. Prasa umiarkowana przychylnie przyjęła te wyjaśnienia Raynala i uważa go już niemal za oczyszczonego od zarzutu, jakoby przy zawieraniu układów kolejowych kierował się jedynie osobistym interesem i popełnił różne nadużycia finansowe.

Reforma waluty.

Lwów d. 12. lutego.

Pomimo wszelkich wywodów zwolenników złota, że ono jest jedynem materyałem zdatnym na monety, pomimo potęgi, jaką ci zwolennicy złota na giełdy wywierają, pomimo dużego ich znaczenia w bankach prywatnych i w prasie, kwestya bimetalizmu, — jak tego dowodzą ostatnie oświadczenia francuskiego ministra prezydenta Ribota — robi ciągłe, widoczne postępy, przeciw czemu środka zaradczego nie spostrzegamy. Dysproporcya, zaznacza jeden z praktycznych ekonomistów, pomiędzy popytem za złotem a istniejącymi zapasami tego kruszcu wzmaga się w Stanach Zjednoczonych a niemniej też w Europie, gdzie się złoto coraz więcej z obiegu do piwnic bankowych przenosi.

Zaledwo kilka jeszcze państw, bo tylko Anglia, Francya i Niemcy posiadają faktycznie obieg monety złotej, popyt zatem się wzmaga, tak, iż powstaje mniej więcej zamaskowane ażyo złota, przez dopłatę premii, lub wydawanie lżejszych sztuk złota, jak np. w Paryżu. Wszystkie znaczniejsze wypłaty odbywają się faktycznie w banknotach, a tylko w Anglii bardziej niż na lądzie, drogą kompenzaty. Pomniejsze monety złote (po 5 do 10 zł.) ściągają sameż rządy z powodu ich zużywania się, i już nowych nie wybijają. Austrya ma dzięki swojej zachwalanej regulacyi waluty nic, jak nowe tylko długi i wyższe ażyo. Z drugiej strony wszelkie stare zapasy monety srebrnej są wypotrzebowane i w obiegu po części drobnymi banknotami zastąpione. Wielkie zapasy złota banków i rządów okazują się, co do waluty, spekulacyami chybionemi. Włochy 74 milionów franków swojej monety złotej odkupiły od zagranicy z wielką stratą i nic tem nie uzyskały.

Cóż dalej zatem? Mówimy tu tylko w kwestyi monetarnej, a nie o kursie wekslowym, bo ten od stanu finansów dotyczącego kraju zależy. Finanse greckie, włoskie, portugalskie i t. d. muszą się ratować oszczędnością, a nie nowemi długami, ile że nikt się zaciąganiem długów nie oporządkuje. Otóż złem, które przedewszystkiem usuwać należy, jest sztuczne zdeprecyonowanie monety srebrnej — jako monety zdawkowej. Włochom prawiono tak długo o niezdarności srebra, aż się go pozbyły, aby je następnie po droższej cenie odkupić

Moneta srebrna — powiada jeden z ekonomistów *Politik* — niechaj w każdem państwie będzie monetą zdawkową, a niechaj nikt więcej jak 100 złr. nie będzie zmuszony odrazu brać tytułem zapłaty. Ograniczanie zaś monety zdawkowej w stosunku do liczby ludności jest konceptem przestarzałym. Tu rozstrzyga potrzeba a nie ilość ludności. W kraju demokratycznym, w którym jest ludzi więcej nie bardzo zamożnych, mających drobne wypłaty, potrzeba więcej drobnej monety, niż w kraju np. fabrycznym. Najlepszym jest tu barometrem: przy-

---

14

Giovanni Episcopo.

Przez

Gabryela d'Annunzio.

(Dokończenie.)

Gniew przytłumiał mu głos w gardle, więcej mówić nie mógł. Przyśpieszył kroku i ciągnął mnie za sobą.

— Widziałem — rozpoczął znowu. Z mego pokoju usłyszałem, jak krzyczeli, słyszałem ich słowa... Wanzer obrzucał ją obelgami, nadawał jej wszelkie możliwe nazwy... wszelkie nazwy... rozumiesz? I widziałem potem, jak z podniesionemi pięściami, rzucił się na nią, wyjąc: masz! masz! masz! I bił ją po twarzy, po piersiach, po plecach, wszędzie, a jak, a jak! Masz! masz! I nadawał jej wszelkie możliwe nazwy... ah, ty je znasz!

Zupełnie zmieniony był głos jego: ochrypły, ostry, ryczący, przejęty taką wściekłą nienawiścią, iż przerażony myślałem: on mi tu teraz padnie i umrze na bruku.

Lecz on nie upadł, jeno szedł dalej i kroku przyśpieszał i mnie ciągnął za sobą, a słońce oblewało nas żarem.

— Czy myślisz, że się schowałem? Czy myślisz, że się zamknąłem, że się bałem. Nie, nie, nie miałem żadnej obawy. Wybiegłem z krzykiem, chwyciłem go za nogi, ugryzłem go w rękę. On rzucił mnie na ziemię i znów rzucił się na mamę i chwycił ją za włosy... Ah, nędznik, nędznik!

Zatrzymał się.

— Nędznik! Chwycił ją za włosy i pociągnął do okna... Chciał ją na dół zrzucić... Ale potem ją puścił. Precz, bo cię zamorduję, — krzyczał. A ona uciekła... Ah, gdybym miał nóż!

Zamilkł, dusząc się. Znajdowaliśmy się na ulicy św. Bazylego. Bojąc się, by nie upadł, prosiłem go:

— Zatrzymaj się, odpocznij, Ciro!... Odpocznijmy chwilkę w cieniu. Ty już nie możesz iść dalej.

— Nie, musimy iść szybko, aby dojść na czas jeszcze. A gdyby Wanzer ją zamordował?... Mama się boi, aby nie powrócił i jej nie zabił. Słyszałem, jak mama mówiła do Maryi, aby zniesła kufer i wypakowała go. Chce zaraz uciekać z Rzymu... do Tiveli... zdaje mi się do ciotki Amalii. Musimy dojść na czas. Chcesz ją może opuścić?

Przystanął, patrząc w twarz moją, czekał odpowiedzi.

— Nie, nie — wyjąknąłem.

— I wpuścisz go może znowu do domu? I nic mu nie powiesz? I nie ukarzesz go?

Nie odpowiadałem, lecz syn mój nie zauważył, że umierałem ze wstydu i bólu. Nie zauważył, gdyż po chwili krzyknął do mnie zmienionym i z gniewu drżącym głosem:

— Ojcze, ojcze, ty się nie boisz... nie masz trwogi przed nim, nieprawdaż?

— Nie... nie — szepnąłem.

I poszliśmy dalej do domu, wśród skwaru słonecznego, opustoszałemi ulicami; szliśmy aleją drzew, których liście powiędły w słońcu, szliśmy potem wśród białych murów kamiennych, jak piec rozpalonych. Ah, lepiej żywcem spalić się w piecu, aniżeli iść mi teraz naprzeciw tego, co się stanie — myślałem. Ale Ciro uchwycił znowu moją rękę i ciągnął mnie, ślepo, naprzeciw przeznaczeniu.

Przybyliśmy wreszcie do domu i weszliśmy na górę.

— Masz klucz? — zapytał Ciro.

Otworzyłem drzwi. Ciro wszedł pierwszy i zawołał:

— Mamo, mamo!

Nikt nie odpowiedział.

— Mamo, mamo!

Nikt nie odpowiedział. Pokój był pusty, pełen światła słonecznego i podejrzanej ciszy.

— Co uczynisz teraz?... — zapytał Ciro.

Weszliśmy do pokoju.

— Tu się działo — powiedział.

Jedno krzesło leżało na ziemi. Na podłodze spostrzegłem szpilkę do włosów i plamę czerwoną.

Ciro, który śledził mój wzrok, schylił się, podniósł kilka bardzo długich włosów i pokazał mi je.

— Widzisz?

Palce i usta drżały mu, energia go opuściła. Wreszcie zabrakło mu sił i padł w moje ramiona omdlały.

— Ciro, Ciro, mój synu! — wołałem.

Nie poruszył się. Nie wiem jak przemogłem omdlenie, które i na mnie nachodziło. Po głowie latała mi myśl; gdyby teraz Wanzer nadszedł. Sam nie wiem, jak przeniosłem biedne dziecko na łóżko.

Przyszedł do siebie.

— Musisz wypocząć — mówiłem. — A może chcesz, abym cię rozebrał? Masz gorączkę. Zawołam lekarza. Rozbiorę cię zupełnie, powoli, ostrożnie. Chcesz?

Mówiłem tak i tak czyniłem, jak gdyby nic nadzwyczajnego nie zaszło, jak gdybym spełniał codzienne sprawy życia, jak gdyby zwykła troska o syna wypełnić mi miała resztę dnia tego. Ale czułem, wiedziałem, byłem pewny, że tak nie będzie, że tak być nie może. W rzeczywistości, jedna, jedyna myśl zajmowała mój umysł; w rzeczywistości jedno, jedyne oczekiwanie rozrywało mi duszę. Groza, która się kryła na dnie duszy mojej, objęła teraz całą istotę moją, od głowy do stóp.

— Pozwól, bym cię rozebrał i ułożył w łóżku — powtórzyłem.

— Nie, chcę pozostać w ubraniu — odpowiedział Ciro.

A tymczasem w duszy mojej ciągle wołało to tak proste, a tak straszne pytanie: Co uczynisz teraz?

Co uczynisz teraz? Co uczynisz teraz?

Niemożliwem dla mnie było powziąć jakiekolwiek postanowienie, wyobrazić sobie jakiekolwiek rozwiązanie, wymyśleć jakąkolwiek zemstę lub obronę. Czas mijał i nic się nie działo. Powinienem był zawezwać lekarza do Cira, ale czy on zgodziłby się na to, czy pozwoliłby mi odejść? Gdyby się na to zgodził, samby w domu pozostał. Mógłbym Wanzera spotkać na schodach. A wtenczas? Lub też Wanzer mógłby w mojej nieobecności powrócić. A wtenczas? Ciro żądał abym go więcej do domu nie wpuścił, abym mu coś powiedział, coś uczynił. Mógłbym na klucz zamknąć drzwi przed Wanzerem. Wanzer nie mając klucza i nie mogąc drzwi otworzyć, dzwoniłby, pukał, krzyczał, rozkazywał. A wtenczas?

Czekaliśmy.

Ciro leżał na wznak, na łóżku; siedziałem przy nim i trzymałem jego rękę, nasłuchując bicia pulsu. Puls bił z wzmagającą się szybkością.

Nie rozmawialiśmy. Zdawało się nam, że słyszymy rozmaite szmery, a słyszeliśmy tylko uderzenia własnej krwi. Przez okno widzieliśmy bledniejące niebo, jaskółki przelatywały, jakby chciały wpaść do pokoju; na podłodze słońce jasną plamą malowało ostrą sylwetkę okna, a na tej jasnej plamie igrały cienie jaskółek. To wszystko nie było dla mnie rzeczywistością, było tylko widmem; nie było w tem życia, tylko życia pozór. Może i obawa moja była tylko ułudą. Upłynął tak czas pewien.

— Mam pragnienie — rzekł Ciro — podaj mi wody.

Powstałem, aby mu podać wody, ale dzbanek, stojący na stole, był próżny. Wziąłem go i rzekłem:

— Pójdę do kuchni, po wodę.

Poszedłem do kuchni i podstawiłem dzbanek pod kran wodociągu.

Kuchnia była obok przedpokoju. Naraz usłyszałem wyraźnie szmer obracającego się klucza w zatrzasku. Stanąłem jak skamieniały i było dla mnie zupełnie niemożliwem ruszyć się. Słyszałem jednak, jak drzwi się otworzyły i poznałem kroki Wanzera.

— Ginewra — zawołał.

Cisza. Postąpił kilka kroków naprzód. Widocznie szukał jej po pokoju. A dla mnie było zupełnie niemożliwem ruszyć się.

Nagle usłyszałem krzyk mego syna, dziki krzyk, który mi natychmiast przywrócił moc nad samym sobą. Oczy moje spostrzegły długi nóż leżący na stole i zaraz ręka moja nóż ten pochwyciła. Olbrzymiej siły nabrało moje ramię. Wichrem poskoczyłem do pokoju mego syna. I zobaczyłem dziecko moje w dzikiej wściekłości przyczepione do ciała Wanzera i zobaczyłem jego ręce spadające na mego syna...

Raz, dwa, cztery razy wbiłem nóż w jego plecy aż po rękojeść!

Panie, bądź litościwy i nie opuszczaj mnie i nie zostawiaj samego! Jeszcze przed wieczorem umrę, przyrzekam panie, iż umrę. Potem zamkniesz mi oczy i pójdziesz. A nawet tego nie żądam od pana; sam zamknę moje oczy, zanim umrę.

Widzisz moją rękę. Ona dotykała tamtych powiek i pożółkła. Ale chciałem je zamknąć koniecznie, gdyż Ciro ustawicznie rzucał się po łóżku i krzyczał:

— Ojcze, ojcze, on patrzy na mnie.

Lecz jak on mógł patrzeć na niego, kiedy był zakrytym. Może umarli widzą przez całun?

A lewa powieka nie chciała się przymknąć; była zimną jak lód...

Ah, jak wiele krwi było! Czy jeden człowiek może mieścić w sobie całe morze krwi? Żyły zaledwie są widoczne, są tak delikatne, że je widać zaledwie. A przecież.. Nie wiedziałem, gdzie stąpnąć. Buty moje nasiąkły krwią jak gąbki — czy to nie dziwne? — jak gąbki.

Jeden był samą krwią, a ten drugi lilją i krwi kropelką.

Mój Boże, lilją! A więc są także białe rzeczy na świecie!

Jak wiele lilij!

Lecz panie, co to mnie dotyka? Co to jest, to dobroczynne, które mnie dotyka?

Jeszcze przed wieczorem, oh, jeszcze przed wieczorem...

Patrz, jaskółka wlatuje do pokoju...

Wpuść ją.. jaskółkę...

KONIEC.

pływ i odpływ monety srebrnej w bankach.

Dzisiaj już powszechnie jest uznanem, że nigdzie nie powinno być żadnych nienfundowanych (kruszcem) not państwowych (jakie są w Austryi po 1, 5 i 50 złr.) prócz not bankowych Rzeczszczególna, iż wszystkie państwa, korzystając z dzisiejszego spadku cen srebra, wybiły spory zasób monety srebrnej a wśród tych pierwsza Belgia, potem Anglia, Francya, a na ostatku Niemcy i Austrya, obieg zaś gładko pochłonął te sztucznie zdeprecyonowane walory i nigdzie nie objawiło się przesycenie srebrem, z wyjątkiem skarbu Stanów Zjedn., który nagromadził masy srebra surowego w sztabach. Tak jak w Anglii nie powinno się wcale wydawać banknotów niżej 50 złr., a już to najwyżej na 10 i 25 złr., ale za równoczesnem deponowaniem odpowiedniej sumy w złocie coby dzisiaj przeważnej części banków wcale z trudnością nie przyszło. Austrya ściągając noty jednoguldenowe a wydając natomiast korony, dobry interes zrobiła.

Zapewne też inne państwa pójdą za tym przykładem, skoro im stan finansów na to pozwoli. Kto widział przedzielone na połowę greckie noty dwudrachmowe (dwufrankowe), ten z pewnością przeklnie mizeryę papierową. Z drugiej zaś strony niepraktycznemi się okazały wszelkie monety złote niżej 10 guld., a skutkiem zbyt wielkiego ścierania się miękkiego kruszcu, trzeba je ściągać; im się zaś prędzej to uczyni, tem mniejsza naturalnie będzie szkoda przy ich przetapianiu. W praktyce znowu okaże się potrzeba większej ilości monet srebrnych (talarów, 5 frankówek itd.)

Wszelako najważniejszą jest rzeczą międzynarodowa konferencya, któraby ustanowiła najwyższą ilość metalowego złota, jakiejby w każdem państwie przy jednej wypłacie wolno było żądać. Faktycznie wszystkie wypłaty powyżej 1000 guld. odbywają się w papierowej monecie (banknotach) dotyczącego państwa; ale prawnie można w przeważnej części państw wymagać monety brzęczącej, — rzecz bardzo dogodna dla lichwiarzy i procesowiczów. Wszakci niedawno temu ktoś w Paryżu, dla sekatury, mając obowiązek zapłacenia 75.000 franków dawał całą tę sumę w brzęczącej monecie, co tworzyło taki ciężar, że naturalnie wierzyciel zabrać z sobą zapłaty nie mógł. Międzynarodowa konwencya zapobiegłaby w tym względzie niezliczonym proceesom.

Niechaj ustaną bezcelowe i niepożyteczne zakupy złota ze strony państw; zapotrzebowanie wtedy zmaleje i faktyczne ażyo zniknie. Gromadzenie złota w kasach rządowych przeszkadza poprawie waluty, sprowadzając podrożenie złota. W Austryi niepodobna myśleć o ściąganiu 5-guldenowych not państwowych, dopóki się ich nie zastąpi czemś innem, czy to monetą srebrną w sztukach większych, czy jakiemiś notami bankowemi, gdyż puścić natomiast w obieg monetę złotą zabraniają względy finansowe, a zapas guldenów srebrnych, jaki jest, nie wystarcza. O tem przedewszystkiem pomyśleć należy.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 9. lutego.

Prasie francuskiej zawsze potrzeba jakiegoś kozła ofiarnego lub bożyszcza, aby mogła zadość uczynić narodowej, niepowściągnionej chęci... gadania. Po należytem urządzeniu Periera, ośmieszeniu trochę Faure'a i zaznaczeniu „nowego kursu“, który ma nastąpić teraz po powrocie z wygnania Rocheforta i dobrowolnego uciekiniera do Brukseli, Drumonta — znalazła osobistość, którą nie tak prędko z rąk swych tj. z pod pióra wypuści.

Hr. Tornielli, który popadł w niełaskę Crispiego i został we wrześniu r. z. odwołany ze swego stanowiska posła włoskiego w Londynie — obecnie przeznaczony został do Paryża dla objęcia miejsca po p. Ressmannie. Hr. Tornielli został odwołany z Londynu, ponieważ nie dość energicznie popierał sachcianki Włoch w kierunku wciągnięcia Anglii do trójprzymierza. Teraz, mamy ten z niechęci do Francyi dyplomata, ma zająć się rzekomem zbliżeniem Włoch i Francyi, oraz załatwić, jeżeli się da, drażliwą kwestyę gospodarki włoskiej i tryumfalnego pochodu wojsk Humberta w Afryce. Prasa tedy wylewa na przyszłego ambasadora potoki żółci; druga jej część, umiarkowańsza, opłakując Ressmanna, zachowuje się wobec hr. T. obojętnie i zaznacza tylko, iż Włochy mogły zrobić lepszy wybór.

Głośna sprawa szantażów jest nareszcie w stadyum rozwiązania. Sędzia śledczy p. Dopffer ukończył już śledztwo zupełnie, przedłożył je prokuratoryi i dziś Izba oskarzycielska postanowiła oddać pod sąd (11 Izba sądu karnego) siedmiu przestępców. Pierwszy dzień rozpraw naznaczono na d. 13. b. m.

Wedle brzmienia aktu oskarżenia, skutkiem zażaleń bankierów i właścicieli klubów: pp. Izydora Blocha i Karola Bertranda, oraz przeprowadzonego ścisłego śledztwa, a po dokonaniu rewizyj w mieszkaniach podsądnych i tymczasowem ich uwięzieniu — obwinieni są o przestępstwo przeciw bezpieczeństwu mienia i wyzysku na oskarzycielach pieniędzy w celu wymuszenia za milczenie, następujące osoby: 1. Edward baron de Portalis, b. dyr. dziennika „*Le XIX siecle*“, zbiegły z Paryża i z pobytu niewiadomy; 2. J. Girard, przezwany Tapirem, administrator owego dziennika; 3. A. Declercq, b. reporter, stały spółpracownik Portalisa, — 4. Władysław Heftler, zwany baronem, Polak naturalizowany, pośrednik Porta-Trocardlisa. 5. współdyrektor dziennika „*La Paix*“, utrzymujący także biuro ogłoszeń; 6. Camil Dreyfus b. poseł, b. dyrektor dzienn. „*La Nation*“, oficer krzyża legii honorowej; 7. Raul Canivet, b. dyrektor dzienn. „*Paris*“. W pałacu sprawiedliwości krążą pogłoski, iż wszyscy zostaną skazani. Odnośne paragrafy ustawy karnej naznaczają karę od 6 miesięcy do 5 lat wieży, wraz z relegacyą.

Fugaro, którego redakcya strawić nie może, iż Perier tak bez walki ustąpił z placu, podaje złośliwy koncept z powodu rzekomych wyjaśnień prezydenta, o powodach ustąpienia, a które zostały przez prowincyonalny dziennik w Rouen światu ogłoszone:

Perier (pisząc). Teraz przejdźmy do powodów, które mię zniewoliły... (do sekretarza) Ach, do djabła, zapomniałem na śmierć, dla czego złożyłem urząd, a ty przyjacielu nie wiesz czasem?

Sekretarz. Nie, panie Perier, gdybyś mi pan był coś wspomniał o tem, byłbym pamiętał.

Perier. A to kłopot dopiero! Idź no i spytaj się Lafarque'a, może on co słyszał i pamięta. (Po chwili) Ale dla czegoż ja u licha wyrzekłem się takiego stanowiska, przecież chyba musiał być powód!...

Sekretarz (wraca) Lafarque także nie wie, ani służba, ani nikt z pańskiego otoczenia!

Perier. Ah mój Boże!.... powód, ten powód? (uderza się ręką w czoło), Aha, wiem... Rochefort!... jego powrót!

Sekretarz (ruszając z politowaniem ramionami). Ależ panie Perier, Rocheforta dopiero Ribot ułaskawił... wrócił przedwczoraj!...

Perier (do siebie). To nic nie szkodzi! Ja byłem nie popularny, jak on, oto powód.. wrócił, na rękach go noszą. Więc tedy, marsz na wygnanie! wrócimy za lat sześć i do nas Francya i władza należeć będzie!...

Sekretarz, zasępiony, za plecami Periera robi ręką znaki jakby wątpił o tem, że jego pan ma wszystkie zmysły.

Wzrost i życie Warszawy

w oświetleniu rosyjskiem.

Moskow. Wiedom. zamieszczają korespondencyę z Warszawy jakiegoś pana Starika, który w następujący sposób biada nad wzrostem polonizmu Warszawy:

Warszawa jest trzeciem w Rosyi miastem, pod względem liczby mieszkańców; ludność jej dochodzi do 511.000. Przed dwudziestu laty ludność ta nie przekraczała 270.000, czyli, że rocznie przybywa o 12.000, t. j. o całą ludność powiatowego miasta. Pod względem przemysłowym różnica jest jeszcze większa. Produkcya fabryczna Warszawy przed 20 laty wynosiła 15 600.000 rubli, około 1885 r. wynosiła 28,000.060 rubli, w r. 1893 ogół wartości wyrobów fabrycznych wynosił 29 000 000 rubli.

Najważniejszą przyczyną wzrostu Warszawy jest immigracya z innych miast: dla Polaków rosyjskich Warszawa jest rodzajem świętego grodu, do którego dążą różni emeryci, rodziny z prowincyj zachodnich dla wykształcenia dzieci, bo tu znajdują bogato uposażony przez skarb teatr polski, wystawy artystyczne — niema zaś wyraźnych śladów życia rosyjskiego; dzieci wychowują się na czystych Polaków tego rodzaju, że nie wiedzą o potrzebach ludu swego, ani nie mają w sobie rozwiniętego poczucia łączności służbowej z państwem i istnienia w niem na równi ze wszystkimi współobywatelami. Jakiegokolwiek są oni pochodzenia, pod wpływem legendowej historyi Polski kształcą się na fałszywych zasadach spełniania obowiązków człowieka, wiernopoddańczych i chrześcijańskich. Młodzieniec nie może dowiedzieć się o prawdzie tych chorobliwych fantazyj, które to zdolne i utalentowane plemię w wielu razach zamienia na donkiszotów nieurzeczywistnionych, szkodliwych nietylko dla narodu polskiego idei. Warszawa jest przepełniona (!) zakładami naukowymi. Znajduje się tu: siedm męskich gimnazyów klasycznych, dwie realne szkoły rządowe, dwa męskie progimnazya, cztery żeńskie gimnazya, żeński Instytut Aleksandryjsko-Maryjski, progimnazyum żeńskie, seminaryum nauczycielskie. — Oprócz rządowych zakładów jest masa prywatnych pensyonatów, utrzymywanych wyłącznie przez Polaków. Są jeszcze dwa wyższe zakłady naukowe: uniwersytet i szkoła weterynaryjna. Dużo jest również szkół początkowych. Zewsząd tedy napływa tu młodzież dla kształcenia się. Cel rodziców jest dać dzieciom swoim wychowanie w znanym polskim kierunku edukacyjnym. Rzecz naturalna, iż kierownicy zakładów dokładają starań, aby zadowolić rodziców. Skończywszy w ciągu pięciu do ośmiu lat swe studya w Warszawie, młodzież polska wraca do swoich penatów odległych, do kraju Południowo-Zachodniego, a nawet do Rosyi centralnej, niosąc na sobie piętno niezatarte wrażeń i nauk w polskim otrzymanych duchu z dziedziny historyi i geografii, obejmującej Polskę do Dźwiny Zachodniej i Dniepru, morza Czarnego itd. Ta młodzież staje się politykującą, zadziwiając półwykształconych polskich sąsiadów, którzy dla braku środków, mizerne jedynie mają wykształcenie.

Warszawa rozwija się nietylko w kierunku ekonomicznym. Miasto upiększa się i rozszerza, dzięki napływowi rodzin polskich z gub. mohylewskiej, mińskiej, podolskiej, które to rodziny marnują dochody swoje tam zdobyte, na wznoszenie wspaniałych gmachów. Żydów liczy Warszawa około 170.000, czyli 40% blisko. Jakiej są oni narodowości? Z pochodzenia powinni się uważać za żydów, jako zaś poddani państwowi — powinni być Rosyanami. Ale istniała tu od lat kilkudziesięciu grupa „Polaków mojżeszowego wyznania“. W ostatnich czasach grupa ta, wrogo względem Rosyi usposobiona, zniknęła, bo żydzi są zawsze wyznawcami siły, a siłę tę, jak tego dzieje dowiodły, zdobyli Rosyanie. Ale oto w r. 1869 otwiera się w Warszawie uniwersytet, którego skład stanowią Polacy, profesorowie ze Szkoły Głównej przeważnie — uniwersytet prawie zupełnie polski, nawet pod względem kształcącej się tu młodzieży. Do tego uniwersytetu w ogromnej liczbie wstępowali żydzi, wynosząc stąd uczucia prawowierne Polaków mojżeszowego wyznania. Przyczyniły się do tego bardzo: fakt zamknięcia działalności komitetu urządzającego, czasy hr. Kotzebuego (od r. 1872) i ostateczuie polskiego kierunku rządy Albedyńskiego. Zasady rosyjskie, działające tak skutecznie w r. 1864, zaczęli wszyscy omijać; zachodnia część kraju uległa wpływowi Niemców, nie uznających władzy rosyjskiej zupełnie; wschód kraju, nasze wielocierpiące Ruskie Zabużje, było otwarte dla propagandy i pokojowych zdobyczy walczącego katolicyzmu i polonizmu. Wtedy to, w owe smutne chwile, znowu powstała grupa „Polaków mojżeszowego wyznania“. W roku 1882, jakby dla sprawdzenia wyników działalności Albedyńskiego, w Warszawie odbył się spis jednodniowy — i wtedy na 160.000 żydów, tylko 10.000 zapisało się jako żydzi, reszta 150.000 mianowali się „Polakami mojżeszowego wyznania“. Zjawisko to nie potrzebuje komentarzy.

Warszawa, jako miasto, dokąd się zjeżdżają Rosyanie i Polacy, w celach wyżej wyłuszczonych i cudzoziemcy i zagraniczni Słowianie, winna na siebie zwrócić szczególniejszą uwagę. Miasto to utrzymywać jako widoczną stacyą polonizmu, jest więcej niż dziwne. Tymczasem myśmy przyłożyli rękę do rozwoju i utrwalenia w Warszawie kultury polskiej. Dotychczas nie myślimy o stałym rosyjskim teatrze, a tracimy miliony jednocześnie na restauracyę polskich gmachów teatralnych i dajemy rocznie 60.000 rubli subwencyi scenie polskiej i t. d. Wobec takiego postępowania wszystkie usiłowania prywatne Rosyan przedsiębrane w Warszawie niedoprowadzają do żadnych rezultatów.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. lutego.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Z armii. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że cesarz przeniósł jenerała dywizyi Löhneysena, komendanta lwowskiej dywizyi kawaleryi, na własną jego prośbę w stan spoczynku i przy tej sposobności nadał mu krzyż komandorski orderu Leopolda, a w drodze najwyższej łaski wyjątkowo także charakter jenerała kawaleryi *ad honores*. Jenerał dywizyi hr. Schulenburg zamianowany został zastępcą komendanta 11 korpusu i komenderującego jenerała we Lwowie, jenerał brygady Schmedes komendantem 33 dywizyi piechoty, a jenerał brygady br. Mertens komendantem dywizyi kawaleryi we Lwowie.

Ślub tutejszego lekarza miejskiego, znanego w szerokich kołach naszego społeczeństwa, p. dr. Władysława Tatarczucha z panną Eugenią Krzysztofowiczówną, córką właścicieli dóbr, odbędzie się d. 23. bm. w południe w Korniczu pod Kołomyją.

Straszną zbrodnię popełniono wczoraj między godziną 4 a pół do 7 wieczorem, w piwnicy przy ul. Ormiańskiej w domu pod l. 17. Stróż tej realności Paweł Miklusz, wszedł około $^1/_2$7 wieczorem do piwnicy aby przynieść drzewa. Nagle, nabierając drzewo, usłyszał jęki z przyległej piwnicy, najętej przez pomocnika murarskiego Jana Gorczyńskiego, gwoli przechowania jabłek. Zaniepokojony wezwał swą żonę i lokatorów domu, myśląc, iż „sadownik“ zasłabł w piwnicy. Przywołani nie mogąc się dopukać ani otrzymać jakiejkolwiek odpowiedzi od jęczącego człowieka, wezwali pogotowie stacyi ratunkowej i poczęli wybijać drzwi. W chwili gdy przybyło pogotowie, wywalono wejście i zastano Jana Gorczyńskiego, leżącego na jabłkach w kałuży krwi obróconego twarzą do ziemi. Pogotowie widząc, że ciężko okaleczonego nie można ani odpowiednio opatrzyć ani też przyprowadzić do przytomności, odwiozło go ratunkowym wozem na stacyę a około g. $^1/_2$9 po bezkutecznych usiłowaniach odwieziono nieszczęśliwego w agonii do szpitalu powszechnego.

Wysłany na miejsce zbrodni ajent policyjny Pacana, wpadł na ślad sprawców, a przedsięwzięte doraźne śledztwo wyjaśniło dokładnie motywa zbrodni. Świadkowie Paweł Mikłusz i żona jego Julia, tudzież lokatorowie domu zeznali, że Gorczyński uskładawszy sobie nieco ciężko zapracowanego w lecie grosiwa, nie mając w zimie jako pomocnik murarski żadnego innego zajęcia odkupił od sadowników resztki zapasów zimowych i rozpoczął handel owocami. Do Gorczyńskiego niebawem przypytał się jakiś jego kolega, imieniem Michał (nazwisko dotąd nieznane) z propozycyą wejścia w spółkę w „interes jabłkowy“ — tenże atoli stanowczo temu odmówił, zwłaszcza, iż narzucający się do spółki nie miał żadnego funduszu a ofiarowywał tylko pracę. Odtąd ilekroć Michał zjawił się w piwnicy Gorczyńskiego, tyle razy powstawała głośna sprzeczka a i wczoraj o g. 4. popoł. słyszał stróż domu, jak obaj wzmiankowani i 16-letni chłopak z Jaryczowa, którego Gorczyński, przyjął sobie do pomocy i spór ze sobą w piwnicy wiedli. Stan Gorczyńskiego, który liczył lat 31, jest rodem z Nowego Jaryczowa, jest beznadziejny.

Napad. Onegdaj około godz. wpół do 10 wieczorem wyszła żona dorożkarza Magdalena Lewicka w towarzystwie swej siostry na spotkanie męża. Na ul. Źródlanej nadbiegł nagle tłum ludzi, wśród którego bili się z sobą jacyś kanonierzy i inni. Niespodzianie, gdy tłum przebiegał koło kobiet, [illegible] cegła, która ugodziła Magdalenę w [illegible]k, że załamała jej nos, rozcięła [illegible]oka po brodę i wybiła wszystkie przednie zęby. Magdalena padła nieprzytomna na chodnik, tłum bijących się z żołnierzami pobiegł dalej, a tylko roznamiętnieni walką dwaj murarze Kozłowski i Granowski rzucili się na leżącą nieprzytomną kobietę i poczęli kijami okładać tak ją, jak jej siostrę i męża, który właśnie nadszedł. Ludzie pobudzeni hałasami, przyszli z pomocą, wciągnęli nieprzytomną do sieni domu, a napastników przytrzymawszy odprowadzili na policyę. Wezwana stacya ratunkowa, po udzieleniu pierwszej pomocy, odniosła nieprzytomną do szpitala.

Aresztowano Jana Kulińca, który usiłował sprzedać pakiet tabaki (500 gramów) w trafice przy ul. Kazimierzowskiej l. 37. Pakiet ten pochodzi prawdopodobnie z jednej z licznych kradzieży w trafikach.

Przejechanie. Wczoraj o godz. 3 po południu Jan Szczepaniu, woźnica od budowniczego Lewińskiego, jadąc szybko i nieostrożnie ulicą Łyczakowską, przejechał piekarza Tomasza Wiszniewskiego. Koła przeszły mu przez obie nogi i brzuch i uszkodziły tak ciężko, że w pierwszej chwili stracił z bolu przytomość. Wiszniewskiego odesłano do szpitala.

Nieszczęśliwy wypadek, spowodowany brakiem dozoru nad robotami ziemnemi, zdarzył się wczoraj około godziny 11 rano przy ul. Supińskiego. Israel Tannenbaum, podjął się splantowania miejsca pod budowę i w tym celu najął pięciu robotników, którzy rozpoczęli wywozić ziemię. Powierzchnia ziemi zamarznięta, więc też zaczęli się podkopywać i utworzyli w ten sposób rodzaj tunelu Następnie dwóch robotników poczęło kilofami z wierzchu rozbijać sklepienie, które nagle runąwszy, przygniotło swym ciężarem dwóch robetników: Jana Kuchajkiewicza i Michała N., którego nazwiska dotychczas nie zbadano. Kuchajkiewicz znalazł śmierć na miejscu, ziemia zgniotła mu zupełnie czaszkę, a ciężko potłuczonego Michała odwieziono do szpitalu. Śledztwo przeciw niesumiennemu przedsiębiorcy wdrożono.

Kradzież z włamaniem się. Wczoraj o godz. 8 wieczorem nieznani sprawcy włamali się do mieszkania pana Ignacego Winiarza, budowniczego zamieszkałego przy ul. Kopernika l. 29. Zbrodniarz wyłamał podwójne drzwi od korytarza, a dostawszy się do mieszkania skradł czarną suknię kaszmirową, złoty zegarek damski, kapę na łóżko i tort ze stołu. Złodziej znać się bardzo spieszył, gdyż pozostawił na stole kosz srebrny, noże i widelce i inne kosztowniejsze rzeczy. Równocześnie usiłowano się włamać do sąsiedniego mieszkania kapitana Wojciecha Dobiji; zdołano jednak tylko odbić kłódkę przy drzwiach pierwszych, drugich drzwi zaś nie naruszono. Prawdopodobnie ktoś z domowników spłoszył złodziaszy, bo uciekając pozostawili na korytarzu pilniki, klucze i inne narzędzia.

Tyfus plamisty panuje od tygodnia epidemicznie we Lwowie.

Zapomniał... Leon Lieber, woźnica, spotkał wczoraj na ul. Podzamcze jakiegoś przyzwoicie ubranego mężczyznę, tak zapitego, że uznał za rzecz ludzką odwieźć go do domu. Podochocony jegomość atoli zapomniał gdzie mieszka i nie mógł wskazać swego adresu, a że nadto w drodze „tak go rozebrało,“ iż nie można było z niego ani słowa wyciągnąć, więc Lieber powierzył go opiece najbliższego policyanta, który odstawił go zamiast do mieszkania do aresztów policyjnych, gdzie go niemiłe obudzenie czeka.

W rowie obok cytadeli znaleziono całą skrzynię porcelanowych izolatorów do drutów telegraficznych. Skrzynka pochodzi prawdopodobnie z kradzieży, a złodzieje zawiódłszy się co do zawartości porzucili skrzynkę w rowie.

„Faryniarze“. Obu oszustów Samuela Kesslera i Jana Fedyniaka, o których donosiliśmy przed paru dniami, iż na 11 zł. 70 ct. ograli włościan z Chlebowic w faryną, przytrzymali wczoraj ajenci policyjni Finkelstein i Schlaffenberg

Dobry synalek. Marcin Łabuda 20-letni syn Rozalii Brzeźniak, zamieszkałej przy Drodze Wuleckiej, powrócił onegdaj rano podpity do domu, a wezwany przez matkę, aby się spać położył, począł bić matkę i ojczyma w tak straszliwy sposób, że musiano wezwać interwencyi policyi.

Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego. W piątek o godz. 7 wieczorem odbyło się w sali ratuszowej walne zgromadzenie członków nowej instytucyi, która niezawodnie odegra poważną rolę w dziejach krajowego przemysłu, mianowicie Tow. zachęty przemysłu, celem ukonstytuowania się. Wielka sala zapełniła się po brzegi przedstawicielami różnych stanów i zawodów, wśród których obok handlowców i przemysłowców widzieliśmy rolników, profesorów uniwersytetu i politechniki, posłów i w. i. Przewodnictwo objął ks. Jerzy Czartoryski, obowiązki zaś sekretarzy pełnili pp. Starkel i dr. Biechoński z Gorlic. P. Romanowicz podniósł w przemówieniu zagajającem zgromadzenie, że myśl stworzenia Tow. zachęty powstała w czasie wystawy krajowej, tego popisu sił ekonomicznych i rękodzielniczych kraju. Wprawdzie już przed laty prof. Franke podniósł projekt założenia podobnej instytucyi, która dopiero teraz przybiera kształty konkretne, z inicyatywy krajowej komisyi dla spraw przemysłowych. Tow. zachęty zakreśla sobie piękne cele: rozbudzania w społeczeństwie świadomości w kierunku zaspakajania potrzeb swoich wyrobami krajowemi, boć w takiem, jak nasze, położeniu, samo społeczeństwo winno być celem ochronnem przed obcą produkcyą. Tow. zachęty pragnie skupić w swem łonie nowe siły, chcące służyć sprawie przemysłu krajowego. Przystąpienie do Tow. zachęty krajowego Tow. kupców i przemysłowców, Tow. politechnicznego, oraz wielu rolników napełnia mowcę otuchą i pozwala wróżyć powstającej instytucyi trwałe powodzenie. Po przemówieniu prof. Dziwińskiego im. Tow. politechnicznego, zawiadomił sekretarz p. Starkel, iż dotychczas przeszło 100 członków zwyczajnych przystąpiło do Tow., w charakterze zaś członków-założycieli z wkładką 100 zł. przystąpili pp.: prof. St. Głąbiński, A. Gorayski, Józef Wczelak, Wł. Gniewosz, E. ks. Sanguszko, Adam hr. Skrzyński, L. Zieleniewski, St. Stadnicki, Z. Dembowski, dr. Z. Marchwicki, S. br. Brunicki, Jerzy ks. Czartoryski i Tadeusz hr. Dzieduszycki.

Z kolei przystąpiono do wyborów. Prezesem tow. obrano jednogłośnie 86 gł. p. Augusta Gorayskiego, który w pięknych słowach podziękował za tak zaszczytne dlań powołanie na prezesa Tow. które ma stać na straży krajowego przemysłu. Wiceprezesami wybrano pp. dra Z. Marchwickiego, Juljana Zacharjewicza i Tad. Romanowicza.

† **Oktaw Doschot.** Z pod Tłumacza piszą nam: Dnia 1. bm. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Oktawa Doschota, właściciela dóbr Pałahicze, w powiecie tłumackim. Liczne grono sąsiadów i znajomych, oraz rzesze ludu wiejskiego pospieszyły oddać ostatnią posługę zmarłemu, który zaskarbić sobie umiał miłość i szacunek każdego, kto z nim wszedł w styczność. Ks. kanonik z Bortnik, a następnie nad otwartą mogiłą p. Włodzimierz Gniewosz z Potoka złotego, w pięknych słowach przedstawili zasłużony żywot zmarłego. Śp. Oktaw jak 16 letni młodzian wstąpił w szeregi armii, gdzie sumiennem pełnieniem obowiązków, surowem poczuciem karności i męską odwagą na polu bitwy (pod Seriate i Solferino) zjednał sobie szacunek kolegów i uznanie przełożonych, którego wyrazem było powołanie na zaszczytne stanowisko adjutanta generała broni hr. Wengersky'ego. Aczkolwiek całem sercem lgnął śp. Oktaw do żołnierki, nie dano mu było długo nią się cieszyć. Nieuleczalne cierpienie oczu zmusiło go w r. 1870 do wystąpienia z wojska. Nie pozostał jednak bezczynnym. Acz obcego pochodzenia ukochał tę ziemię, na której się urodził, czuł się jej synem, pragnął na niej i dla niej pracować: obrał sobie zawód gospodarza wiejskiego. A wziął się do pracy tej nie po dyletancku, skoro rychło zasłynął, jako znakomity rolnik i hodowca bydła a majątek w Pałahicach, rozumną i gorliwą pracą doprowadził do kwitnącego stanu, stworzywszy tam wzór gospodarstwa wiejskiego w każdym kierunku. Obok pracy zawodowej, umiał śp. Oktaw zawsze znaleźć czas dla pracy obywatelskiej, której nigdy nie odmawiał ani sił ani grosza.

Telegramy w języku polskim. Dzienniki warszawskie ogłaszają następujący okólnik zarządu poczt i telegrafów: „Ze sprawozdań miejscowych biur telegrafu w guberniach Królestwa Polskiego doszło do wiadomości głównego zarządu poczt i telegrafu, że nie wszystkie tamtejsze biura przyjmują od publiczności depesze, podawane w języku polskim i adresowane do stacyj, w obrębie gubernij Królestwa Polskiego położonych. Z uwagi, że takie ograniczenie bywa zazwyczaj uciążliwe dla miejscowych mieszkańców i utrudnia możność wzajemnego porozumiewania się, a nadto, że nieprzyjmowanie depesz w języku polskim stało się w ostatnich czasach powodem zmniejszenia się dochodu z linij telegraficznych w Królestwie, naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafu wydał obecnie rozporządzenie, aby odtąd wszystkie biura telegraficzne, w guberniach Królestwa Polskiego istniejące, przyjmowały od publiczności depesze w języku polskim, nadmieniając, że niniejsze polecenie ma być stosowane do depesz, adresowanych do stacyj, w obrębie Królestwa Polskiego położonych, tudzież w korespondencyi Królestwa z Petersburgiem. Komunikując o nowem rozporządzeniu, zarząd poczt i telegrafu uprasza zarządy kolejowe o wydanie polecenia podwładnej sobie służbie telegrafu na stacyach kolejowych“.

Rokosz dzierżawców. Z Wilna piszą do *Kraju*: Dzierżawcy rolni wszelkich stopni, poczynając od inteligencyi do łapciaiych gospodarzy, występują jednomyślnie z żądaniem obniżenia tenuty. Od bardzo wielu ziemian gubernii litewsko-białoruskich daje się słyszeć, że jakiś prąd nagły a silny przebiegł w ostatnich dniach kraj cały, popychając dzierżawców do zrywania kontraktów i wymagania dogodniejszych warunków. Położenie zmusza właścicieli do kapitulowania wobec takiego rokoszu ekonomicznego, choć w ciągu ostatnich lat dziesięciu nie pierwszy to raz dzierżawcy otrzymali znaczne ustępstwa.

Ciekawe żądanie. „Graždanin“, ubolewając nad tem, że na nabożeństwie za duszę redaktora *Dniew. Warsz.* Krestowskiego zebrało się zaledwie 20 osób, takie w dalszym ciągu dzikie snuje pretensye: „Z prasy polskiej nie było nikogo; żaden też organ polski nie wysłał na pogrzeb nikogo ze współpracowników. Charakteryzuje to stosunek prasy polskiej do wybitnego przedstawiciela literatury rosyjskiej. Zapewne większość publicystów tutejszych powie, że W. W. Krestowskij pracował nie na jednej z nimi niwie, ale na to odpowiedzieć można, iż zmarły był literatem, doskonałym beletrystą; powtóre należy im przypomnieć tę okoliczność, iż uczciwe spełnianie pewnego obowiązku — a nieboszczyk spełniał swój obowiązek uczciwie — wymaga hołdu, nawet od tych, co pod innem pracują godłem.

„Obecnie za redaktora podpisuje gazetę M Ustimowicz, jeden z szanownych rosyjskich stróżów kraju, człowiek bardzo pracowity, autor kilu wybitnych szkiców z r. 1863 i świeżo wydanego dzieła, p. t. „Łowicz, jako dawna rezydencya i własność prymasów polskich“. M. Ustimowicz zna doskonale stosunki Królestwa Polskiego. Wszelako powodzenie *Warsz. Dniewn.* zależeć będzie od składu jego współpracowników, których brak zawsze się dawał uczuwać“.

Z Poznania piszą nam: Z kroniki naszej brukowej mamy do zanotowania chwilowe ożywienie się naszego społeczeństwa podczas pobytu i gościnnych występów na deskach tutejszego teatru pani Heleny Modrzejewskiej. Kilka większych zebrań, kilka tańcujących rautów przypomniało nam, że jesteśmy w pełni sezonu karnawałowego, bo inaczej lubujemy się w takiej ciszy, że karnawał chyba z kalendarza i po pączkach poznajemy. Przybliżamy się do pory walnych zebrań naszych instytucyj finansowych, agronomicznych i filantropijnych. Spółka teatru polskiego rozpoczyna tę seryę, dalej pójdą instytucye bankowe i kasy pożyczkowe, a szereg jej zamkną dwie najpoważniejsze instytucye: Towarzystwo centralne agronomiczne i Towarzystwo naukowej pomocy imienia Marcinkowskiego. Jest to rachunek sumienia, złożony z całorocznej czynności w dziedzinie prac organicznych, jest to obliczenie całorocznego dobytku naszej pracy na polu ekonomicznem i społecznem, jest to jednem słowem przegląd i lustracya tego wszystkiego, cośmy dla kraju dobrego przez rok cały zrobili i co nam jeszcze zrobić należy. Oby ten bilans wypadł dla nas z jak największą korzyścią!

U ks. Radziwiłłów w Berlinie. W pałacu księstwa Antoniostwa Radziwiłłów odbył się w ubiegłą sobotę wielki bal, na który z towarzystwa dworskiego otrzymało zaproszeń około 500 osób. Salony przy placu Paryskim zapełniły się doborowem towarzystwem, najwyższą arystokracyą i najwyższymi dostojnikami państwowymi. Z domów panujących reprezentowani byli książęta z Sachsen-Meiningen, Sachsen-Wejmaru i Anhaltu. Z korpusu dyplomatycznego obecni byli: ambasadorowie angielski, francuski, austryacki i włoski. Królewnami balu były trzy siostrzenice księcia, bawiące obecnie w domu książęcym, księżniczka Doda Radziwiłłówna, córka ks. Macieja i dwie hrabianki Oppersdorf, siostry ambasadorowej niemieckiej w Konstantynopolu, księżnej Radolińskiej; panny na ostatniej defiladzie u dworu prezentowane były parze cesarskiej po raz pierwszy. Bal rozpoczął się około godz. wpół do 10; wesołe tany bez przerwy ciągnęły się aż do północy, poczem nastąpiła pauza, przeznaczona na wieczerzę w licznych ustawionych w salach pobocznych bufetach. Ponownie następnie wesoła zawrzała zabawa, której szczytem był kotylion. W wirze kotyliona nagle zjawiła się w sali tańców elegancka lektyka chińska, niesiona przez czterech oficerów, oświetlona elektrycznością, z której wnętrza hrabianka Marya Oppersdorf darzyła gości upominkami, gdy siostra jej wraz z księżniczką Dodą obdzielały kwiatami obecnych.

Surowica przeciwkrupowa. Dnia 8 b. m. zakończyły się w Wiedniu, w Towarzystwie lekarskiem rozprawy nad wartością tego nowego, leczniczego środka przeciw dyfteryi. Gwałtowne wystąpienia lekarzy; Widerhofera; Kassowitza i Montiego przeciw Behringowi i jego systemowi leczenia (który jest przecie tylko zachowaniem wynalazku Dra Roux'a z Paryża, na który jedno tylko Figaro zebrało przeszło 650.000 frank.) — sprawdził naukową polemikę na drogę niemal prywaty — skutkiem czego korzyści żadnych nauka nie odniosła. Smutną jest rzeczą iż n. p. Dr. Monti, który przy początkowych rozprawach występował nietylko jako przeciwnik surowicy Behringa, ale wprost dowodził jej zgubnego wpływu na chorych, na ostatniem posiedzeniu przemówił za dobroczynnością tego środka i to w słowach pełnych zachęty, dla rozpowszechniania go w leczeniach. Tę zagadkę rozwiązać można tylko tym sposobem, że dr. Monti jest nieśmiertelnym wrogiem Kassewitza, w chwili tedy gdy Dr. K. ganił metodę używania surowicy — Monti zaczął ją nagle wychwalać. Wogóle jednak, w gronie lekarzy, biorących udział w rozprawach przeważa zdanie, iż środek to zupełnie objektywny i przyznawanych mu przymiotów leczniczych nie posiada. Tymczasem w Paryżu i we Francyi, oraz w Krakowie i w Warszawie rzecz się ma zupełnie inaczej. Tam dr. Roux, tu dr. Bujwid z powodzeniem stosują przeszczepianie krupu (dyfteryi) koniom i zastrzykiwanie rozwiniętego zarazku w dawkach od 0,2 do 0,4—0,5 i nawet 0,6 litra, chorym na tę straszliwą niemoc dzieciom; jeżli zaś nie każdy mały pacyent wychodzi zdrów z lecznicy, to może należałoby szukać powodu w zapóźnem wzięciu się do leczenia. Prawdziwy krup występuje nader groźnie i szybko, między pierwszem uskarzaniem się dziecka na ból głowy i trudność w przełykaniu a zadurzeniem, często zaledwie 24 do 36 godzin upływa. Synek piszącego te słowa, w wieku lat 3 zapadł w 1887 r. na krup i bardzo zdolny lekarz zadecydował, iż nawet tracheotomia go nie uratuje. Wtedy zdecydowałem się na własną odpowiedzialność wprowadzić za pomocą gumowej rurki do żołądka chorego 1 grm. niedokwasu miedzi, ($CuSO_4$ $5H_2O$) rozpuszczonego w 2 łyżkach ciepłej destylowanej wody. Chłopca porwały natychmiast prawie wymioty gwałtowne i do dziś żyje, a co szczególne, więcej na krtań nie choruje.

Od czasu wynalazku Dr. Roux'a jeszcze pół roku nie upłynęło; niewątpliwie jest to za krótki czas, aby o nowym środku orzekać już stanowczo. Pole do badań tu bardzo obszerne, a gdyby tylko surowica na 100 chorych 20 przyniosła ratunek, już i tak godziło się by dać jej prawo obywatelstwa w medycynie. Nareszcie, wiele zależy tu od zdrowotnego stanu koni i ścisł

zultaty. Kula na 100 metrów, grzęzła w nich dosięgając tylko 1 m. 75 ctm. głębokości. To osłabienie jej siły przypisują gwałtownemu obrotowi nadanemu jej wyżłobieniami w lufie; ten obrót wywołał równie kwałtowne przyleganie cząstek śniegu, co pogrubiając pocisk, zmniejszyło jego siłę przenikania. Po rozkopaniu nasypu znaleziono kulę w środku zbitej śniegowej gałki wielkości indyczego jaja.

Reforma szkolna w Rosyi. W ministeryum oświaty rozpatrywany jest projekt kurstora kaukaskiego okręgu naukowego, Janowskiego, dotyczący reorganizacyi szkół średnich. Projekt ten wprowadza naukę języków starożytnych w gimnazyach klasycznych dopiero od klasy piątej. W pierwszych czterech klasach wszystkich gimnazyów programy nauk mają być jednakowe.

Sztuki piękne.

Z teatru. „Walka motyli". Tytuł brzmi zachęcająco, ponieważ z niego niczego domyśleć się nie można. I ma on w sztuce podwójne znaczenie, jedno dosłowne, a drugie alegoryczne. Oto trzy córki wdowy po inspektorze podatkowym, pobierającej drobną pensyjkę, zarabiają malowaniem walczących motyli na wachlarzach; ponieważ jednak ubogie dziewczęta bardzo są biedne, a w dwóch trzecich moralnie są bardzo zepsute, wprowadzają w swe życie „walkę motyli", to znaczy gonią za bogatymi mężczyznami, a gdy przypadkiem wpadną na ten sam przedmiot, toczą zażartą walkę.

Najstarsza córka Elżbieta jest już wdową; jej mąż po sześciomiesięcznem z nią pożyciu zakończył życie samobójstwem, a ona przy każdej sposobności, odpowiedniej czy nieodpowiedniej, kokietuje tym strasznym wypadkiem, bez żadnego jednak szczerego uczucia. Poza tem używa swojej wolności ze wszystkich sił i usprawiedliwia swoje mniej lub więcej ścisłe stosuneczki tezą, że młodej wdowie wszystko wolno, a przytem marzy o nowem świetnem małżeństwie. Druga córka Laura, przedziwnej piękności, jest — jak to się mówi — uczciwą dziewczyną: w żyłach jej płynie krew zimna, cechuje ją lenistwo, głupota i miłość własna i poluje na starego hrabiego, ponieważ młodego hrabiego tak łatwo złapać nie można. Najmłodsza, szesnastoletnia Rózia jest niewiniątkiem tej rodziny, chociaż w miłosnych awanturkach swej owdowiałej siostry służy jako *Postillon d'amour*. Naiwność Rózi polega w tem, że kocha się tam, gdzie już inne kochają i zawsze pełna zaparcia się siebie ustępuje, aby uniknąć katastrofy.

Taką jest charakterystyka tych trzech gracyj, a pajęczą akcyę sztuki można zamknąć w kilku zdaniach. Elżbieta zaręcza się rzeczywiście z synem milionera, ponieważ jednak stan narzeczeństwa wydaje jej się zbyt nudnym, nie zrywa swego romansu z pewnym commis-voyageur'em i zgadza się na kolacyjkę z szampanem, stawia tylko warunek, by dla zachowania pozorów, obecną była także niewinna Rózia. Dziewczę upija się prędko szampanem i traci przytomność, a wesołej parze nic by już nie przeszkodziło do zebrania miodu, gdyby nie nagłe zjawienie się narzeczonego. Sytuacya była tak niedwuznaczna, że nawet ten ciężko myślący syn milionera poznał się na niej i zerwał z Elżbietą. I wyszło to wszystkim na dobre, gdyż Maks w głębi duszy kochał nie Elżbietę, lecz Rózię, do której się teraz zwrócił.

Mimowoli nasuwa się pytanie, na czem polega w tym utworze owa „wielka senzacya". Od kilku miesięcy niemieckie dzienniki głosiły o „Walce motyli" niemal bajeczne wieści. Usłyszeliśmy wreszcie wczoraj tę sztukę. A rezultat? Cynizmem nadziana skandaliczna historya. Sudermann okazał tylko, że jest zręcznym bywakiem, tak zgrabnie lawiruje tu między „szkołą starą" a szkołą młodą". Własne estetyczne przekonania są dla niego zbytkiem; zbiera na lewo i na prawo i miesza razem. W końcu jednak powraca do swej teoryi o socyalnych przeciwieństwach, której zawdzięcza swój rozgłos, a która polega na tem, że bogaci psują moralnie ubogich a ubodzy oszukują bogatych.

Niektóre postacie są ściśle obserwowane i sumiennie skopiowane, ale obok tych wiernych kopij prozy codziennej stawia idealne postacie, z którymi jednak szczery idealista nie wiedziałby, co ma począć, gdy są nieprawdziwe i brak im wszelkiej rozumowej zasady.

„Walkę motyli" wykonano na naszej scenie bardzo starannie. Siostrami były panie Żelazowska, Stachowicz i Czaplińska, inne role objęli pp. Fiszer, Woleński, Walewski, Wysocki, pni Cichocka i sztukę grano równo i gładko.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz trzeci „Walka motyli" komedya w 4 aktach Sudermana. Jutro we czwartek „Łucya z Lammermooru" wielka opera w 4 aktach Donizetti'ego. Pożegnalny występ panny Julii Biondelli, oraz występ panów Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Józefa Szyrańskiego. W piątek po raz 11 „Madame Sans Gêne" komedya w 4 aktach Wiktorya Sardou.

Tłum. Zaszczytnie znany publicysta dr. Br. Łoziński wygłosi we czwartek w sali ratuszowej odczyt pod powyższym tytułem na dochód „Czytelni katolickiej".

Dla Szlązka. Wydział „Koła literacko-artystycznego we Lwowie" podejmując wydawnictwo zbiorowego dzieła p. t. „Dla Szlązka", odniósł się w ubiegłym tygodniu do wysokiej kuratoryi Zakładu Ossolińskich z prośbą o wydrukowanie tejże książki w oficynie zakładowej po cenie własnych kosztów. Wczoraj nadeszła do „Koła" odpowiedź kuratoryi podpisana przez księcia Andrzeja Lubomirskiego, zawierająca oświadczenie, iż oficyna zakładu Ossolińskich otrzymała polecenie wydrukowania 100 egzemplarzy księgi pamiątkowej — bezpłatnie. Czyn ten iście obywatelskiej ofiarności kuratoryi zakładu nar. im. Ossolińskich zasługuje ze wszech miar na podniesienie.

* **Pracownia** mistrza naszych akwarelistów Juliusza Kossaka w Krakowie zaszczycił energicznej swemi odwiedzinami arcyksiążę Otto, w towarzystwie pułkownika ułanów, barona Dlahowskiego.

Arcyksiążę szczegółowo oglądał liczne prace znakomitego artysty, zwłaszcza dłużej zatrzymał się nad piękną, akwarelą, chwilowo znajdującą się w pracowni, a przedstawiającą „Arcyksięcia Rudolfa w otoczeniu banderyi Krakusów na Błoniach". Dostojny gość z zajęciem słuchał objaśnień, dawanych mu przez szanownego gospodarza, podziwiał rycerski układ kompozycyi, cechujący utwory Juliusza Kossaka, wreszcie zwrócił uwagę na mrówczą jego pracowitość, tak rzadko towarzyszącą prawdziwemu artyzmowi

H. Sudermann.

Rok już z okładem minął od czasu, kiedym siedząc „pod Lipami" w Berlinie, w europejskiego rozgłosu kawiarni Bauera, zwrócił uwagę na wysmukłą i zgrabną postać bruneta o długiej, pięknej brodzie, którego pojawienie się wywołało wśród „rdzennych" berlińczyków, zapełniających „den heimischen Winkel" pewną senzacyę. „Das ist der moderne Sudermann, schauen Sie nur, der Mann schreibt schon in diesem Alter solche horrende (*sic!*) Bühnenstücke." Takie i tym podobne głosy, w których mięszały się sprzeczne uczucia uznania, zawiści, złości nawet, z powodu bezwzględnie jaskrawego traktowania „der oberen Zehntausend" i zbyt dokumentnego nieposzanowania tajemnic wielkiego plutokratycznego świata — przez długą chwilę odbijały się o moje uszy.

Wyroki krytyczne Arystarchów berlińskich w połączeniu z takiemi oderwanemi opiniami o autorze „Honoru" zarysowały mi niejako stanowisko Sudermana „wobec swoich"; zrozumiałem wówczas, czemu nie był prorokiem we własnym kraju. W kilka dni później znalazłem się w liczniejszem kole literackiem, które bawił swym ciętym i pogodnym dowcipem znany komedyopisarz Oskar Blumenthal. Rozprawiano właśnie o najnowszej sztuce Fuldy p. t. „Talizman", gdy do pokoju weszli: Herman Sudermann i dr. Rafał Loewenfeld, znany literat, autor rozprawy: „O Łukaszu Górnickim".

Dyskusya nabrała większej jeszcze werwy, ostrzeliwano po kolei fortece autorskie, z jednej strony potępiano „nowe kursy" literackie: dekadentyzm, symbolizm, — z drugiej znowu gloryfikowano Maeterlincka (na czasie była sztuka tegoż „Pelcas i Melizanda"), „Kruków" Becqu'a i t. d. Sudermann mówił niewiele, a gdy odezwał się, poznałeś odrazu, że bardzo ceni swe zdanie, że ma o kierunkach, prądach i autorach sąd stanowczy, wyrobiony, którego tak prędko nikt obalić nie zdoła.

O literaturze polskiej: „hab' ich sehr viel Gutes gehört" — mówił mi, zna ją jednak bardzo pobieżnie — z współczesnych pisarzy najlepiej Sienkiewicza.

Zbytecznem byłoby dodawać, że w wysokim stopniu zainteresowała mnie indywidualność tego pisarza i z wielką przyjemnością słuchałem jego wynurzeń, obejmujących niewesołe życia koleje, długą i ciężką walkę z życiem i o życie, całe pasmo zawiedzionych nadziei, aż wreszcie na pochmurnem niebie ukazał się promyk jaśniejszy, ale i ten chciano zrobić niewidzialnym, tylko że go zawiść ludzka miasto przyciemnić, mimowoli rozdmuchała i zabarwiła kolorytem sławy i uznania.

Dorobek literacki H. Sudermanna obejmuje, oprócz czterech znanych już naszej publiczności dramatów: „Honoru", „Końca Sodomy", „Gniazda rodzinnego" i „Walki motyli" — duży szereg utworów powieściowych, z których w pierwszym rzędzie wymienić należy: powieść „Frau Sorge" (Kuma troska), zbiorek nowel „Im Zwielicht", „Katzensteeg", oraz najnowszą powieść „Es war" (Było).

Charakterystyczną cechą twórczości dramatycznej Sudermanna jest umiejętność wysnuwania wielkich zagadnień etycznych na tle kontrastów klas społecznych. Nie masz w sztukach Sudermanowskich figur banalnych, postaci powszednich — każda posiada charakter, coś wyraża, uosabia, reprezentuje jakiś odmienny rys, indywidualną cechę.

Kwestye: odrębnego pojmowania poczucia honoru ze stanowiska pałacu lub oficyny, wzmożenia się siły kapitału i wielkiej nędzy moralnej, kryjącej się pod pluszami i aksamitami, dalej wyzwalania się kobiety z pod utartych form, w oświetleniu dwóch moralności: nieubłaganej, karzącej najmniejsze przewinienie i obejście kodeksów panujących, oraz „nowej" wzorowanej na walce o byt, która w pochodzie ku wytkniętemu celowi wiele przebacza i uniewinnia, wreszcie ciężka walka kobiet, niewyrobionych etycznie i umysłowo, pozbawionych głębszych podstaw moralnych z przeciwnościami życiowemi, wystawianie wdzięków na targowisko małżeńskie i błędne drogi, któremi owe *demi-vierges*, handlujące swą cnotą, kroczą i pełzają — oto bardzo długa i niemniej obszerna sfera piekących zagadnień, nurtujących społeczeństwa, „bolączek", w które Sudermann swój skalpel zanurza i bezwzględnie, z jaskrawością niekiedy zbyt silną, przed oczy cywilizowanemu światu stawia.

Jest w sztukach Sudermana wielka siła prawdy, odczucie psychologii „dwóch światów, rwanie się po przez bagna i trzęsawiska społeczne ku ideałowi lepszego ustosunkowania interesów ludzkich i wlania w życie więcej szczerości, dobra i piękna, w miejce fałszywej pruderyi, fałszu i korzystania z siły jednego lub słabości drugiego."

W powieściach Sudermanna przebija się również rysunek postaci śmiały, jędrny i pełny, nie maluje on w słońcu swych obrazków, ale w plain-airze, częstokroć jednak osłabia wrażenie całości przez wprowadzenie do akcyi zbyt wielkiej ilości osób i pewną wyraźną skłonność do melodramatycznych efektów. Stawiając „Honor" na honorowem miejscu w rzędzie scenicznych utworów utalentowanego pisarza — przyznajemy „Kumie trosce" pierwszeństwo na polu beletrystyki Sudermanowskiej. *b.*

Bieżące wiadomości.

Na posiedzeniu sejmu dalmackiego z dnia 10 bm. p. Klaicz, jako prezes klubu narodowego (starokroackiego) zwrócił się przeciw zarzutowi dep. Biankiniego, jakoby członkowie tego klubu przez pogrzebanie adresu (względem wcielenia Dalmacyi do Kroacyi) sprzeniewierzyli się swemu programowi i przedstawił w historycznym toku postępowanie klubu, który od swego powstania, wierny zasadom, a licząc się ze stosunkami, działał dla dobra narodu. Klub narodowy nie chciał odrzucić propozycyi klubu młodokroackiego, aby nie wywołać trwałego rozdziału; pozostał jednak wierny zasadom dążenia w przyszłości do zjednoczenia narodu, a do tego godzina wybije może po wcieleniu Bośnii. Z tym programem opierając się na zdrowym zmyśle politycznym ludności, występuje klub na arenę wyborczą. (Żywe oklaski na ławach większości). Dep. Cingria polemizował z poprzednimi mowcami, szczególniej z Biankinim, nazywając wniosek adresowy zdradą, a partyę, która w Dalmacyi i Kroacyi uważa Starcewicza za proroka, sektą. W dyskusyi szczegółowej odpowiadał Biankini w gwałtownych słowach na wywody Klaicza i Cingrii, którzy bezzwłocznie wygłosili również repliki.

Na następnem posiedzeniu postawili posłowie Trigari i towarzysze wniosek, aby sejm wyraził oburzenie z powodu zajść w gimnazyum splickiem. Przedstawiciel rządu wyraził najgłębsze ubolewanie z powodu tego wypadku, a także przekonanie, że cała ludność Dalmacyi, która się odznaczała zawsze lojalnem i wiernem przywiązaniem do cesarza, potępi ten czyn. Klaicz postawił wniosek dodatkowy, aby sejm dowiódł swego lojalnego usposobienia czynem i wezwał Wydział krajowy po przygotowania wniosków co do uczczenia jubileuszu rządów cesarza. Wnioski Trigariego i Klaicza zostały jednomyślnie przyjęte.

Cesarz Wilhelm przeznaczył na tablicę pamiątkową, która ma być umieszczona na wieży budującej się w Getyndze taki napis: „Wielkiemu kanclerzowi cesarz Wilhelm II. r. 1895".

Z Paryża donoszą, iż w pewnym procesie cywilnym dowiedzione zostało, że Levaillant, były dyrektor departamentu policyi w ministerstwie spraw wewn., przyrzekł niejakiemu Armandowi protekcyę, tymczasem Armand usunięty został z posady. Nadto u aresztowanego oszusta Schwaba znaleziono listy Levaillanta, które go wielce kompromitują. Dep. Denis zapowiedział w tej sprawie w Izbie posłów interpelacyę, podnosząc, że Levaillant jest żydem.

Jak słychać, admirał Stanów Zjednoczonych Beardstess zajął terytoryum hawajskie Pearl Harbour (gdzie Anglicy chcą urządzić stacyę telegrafu podmorskiego z Kanady do Australii) i ogłosił protektorat Stanów Zjednoczonych nad republiką wysp Hawajskich. (Aresztowana za powstanie królowa zrzekła się tronu).

Z sejmów.

Praga d. 12. lutego.

Sejm czeski jednogłośnie przyjął sprawozdanie komisyi o wniosku dra Russa, żądającym uzupełnienia sieci kolei państwowych, prowadzących z Czech do Tryestu.

Zadar d. 12. lutego.

W sejmie dalmatyńskim postawił p. Trigari wniosek, ażeby sejm wyraził swe oburzenie z powodu niegodnego zajścia w gimnazyum w Spalato, gdzie we wszystkich klassach niewiadomi sprawcy poniszczyli portrety cesarza. Reprezentant rządu wyraził głębokie ubolewanie z powodu tego zajścia, oświadczając zarazem, że ma to przekonanie, iż cała ludność Dalmacyi, która zawsze odznaczała się lojalnością i wiernem przywiązaniem dla cesarza, potępi ten nikczemny czyn. P. Klaic postawił dodatkowy wniosek, ażeby sejm czynem udowodnił swą lojalność i w tym celu polecił Wydziałowi krajowemu wypracować projekt godnego uczczenia jubileuszu 50 letnich rządów cesarza. Sejm przyjął jednogłośnie wnioski Trigariego i Klaica.

Berno d. 12. lutego.

Wczoraj zamknięto sesyę sejmu morawskiego. Namiestnik w końcowej swej mowie zwrócił się do Czechów i rzekł, że aby się nie oddawać żadnym złudzeniom politycznym, należy zastanowić się nad stosunkami jasno i gruntownie, a jeżeli to wszyscy uczynią, wtedy można żywić nadzieję lepszej przyszłości.

Telegramy.

Wiedeń d. 12. lutego.

Wiener Ztg. ogłasza odręczny reskrypt cesarza, zwołujący Radę państwa na dzień 19. bm.

Wiedeń d. 12. lutego.

Starszy zarządca salin w Stebniku, Stanisław Rogoyski został mianowany radcą górnictwa w gal. zarządach salinarnych.

Sędziowie powiatowi: Sofroniusz Folusiewicz w Dobromilu i Marceli Tustanowski w Busku zostali mianowani radcami sądu krajowego z pozostawieniem w dotychczasowych obowiązkach.

Sędziowie powiat.: Sozomem Kowbliński z Bolechowa przeniesiony został do Łąki, Józef Sojka z Łąki do Bolechowa, Karol Podlaszecki z Birczy do Kamionki strumiłowej, Julian Sielski z Grzymałowa do Sokala.

Mianowani zostali sędziami powiatowymi adjunkci: Bazyli Żanko ze Złoczowa dla Zborowa, Maryan Mayer z Gródka dla Birczy i Ludwik Eiselt z Nadwórny dla Grzymałowa.

Sekretarzem rady w okręgu lwowskiego sądu krajowego zamianowany został adjunkt Damian Sawczak dla Brzeżan.

Wiedeń 12. lutego.

Powtórny wybór Adolfa Byka na prezydenta a Kulaka na wiceprezydenta Izby handlowej w Brodach został zatwierdzony.

Wiedeń d. 12. lutego.

Zmarły baron Herman Springer pozostawił wiele zapisów na cele dobroczynne; zapisał także sześcioletniemu synkowi pani Hoechtl, wdowy po urzędniku kwotę 600.000 zł.

Budapeszt d. 12. lutego.

Rząd pragnie odroczyć załatwienie reszty ustaw kościelno-politycznych w Izbie magnatów do przyszłej jesieni.

Budapeszt d. 12. lutego.

Minister-prezydent Banffy wrócił z Wiednia z tem, że trzy pozostałe przedłożenia kościelno-polityczne, będą Izbie panów przedłożone z pewnemi zmianami, które jej umożliwią ich przyjęcie, tudzież że prośba arcybiskupa rumuńskiego z Balaszfalva o amnestyę dla skazanych „agitatorów" rumuńskich odrzuconą zostanie.

Bern d. 12. lutego.

Jezioro Kostnickie (Bodensee) zamarzło.

Berlin d. 12. lutego.

W rajchstagu panował wczoraj okropny rumor z następującego powodu. Deput. br. Manteuffel zgubił list od prezesa wschodnio-pruskiego Związku agraryjnego, br. Gröbena, który się skarży w tym liście na naczelnego prezydenta Prus Wschodnich, hr. Stollberga, iż tenże uniemożliwił wybór kandydata agraryuszów, a swego kandydata przeprowadził. Gröben wzywa tedy w tym liście pomocy ministra spraw wewn. Köllera przeciw hr. Stollbergowi. List ten został ogłoszony w socyalistycznej lipskiej *Volksztg.*, której redaktorem jest deput. Schönlank. Br. Manteuffel z rozdrażnieniem żądał od Schönlanka, aby powiedział od kogo ten list otrzymał. Schönlank odparł, że redakcya otrzymała tylko kopię listu. Manteuffel zagroził sądami.

Berlin d. 12. lutego.

Post donosi: Mylnem jest, jakoby Niemcy przyłączyły się do protestu innych państw w Sofii przeciw akcyzie bułgarskiej. Niemcy bowiem nie mają do tego prawa, gdyż nie zawarły stałego traktatu handlowego z Bułgaryą, tylko konwencyę, przyznającą im te same benefisa, jakie Bułgarya innym państwom daje. Wszelako mogą Niemcy pod pewnym względem popierać formalny protest Austryi, ponieważ także interesa niemieckie są akcyzą gwałtownie narażone.

Nowela do ustawy gorzelnianej z r. 1887 jest już wygotowaną i temi dniami zajmie się Rada związkowa.

Hamburg d. 12. lutego.

Na wysłane ztąd zapytanie odpowiedział ks. Bismark, że przyjmie d. 1. kwietnia (w swoje 80. urodziny) korowód z pochodniami.

Petersburg d. 12. lutego.

Nowosti ogłaszają uwagi godny artykuł, w którym podnoszą, że dotychczas przypisywano cesarzowi niemieckiemu wojownicze zamiary, wszelako z każdym nowym rokiem panowania tego monarchy utwierdza się przekonanie, że pragnie on szczerze pokoju. Pokojową była polityka zagranicza Capriviego, a tak samo pokojową jest polityka ks. Hohenlohego. W dalszym ciągu dowodzi to pismo, że obecny pokój międzynarodowy jest za nadto kosztowny i życzyćby należało, ażeby zmniejszono ofiary wojenne; wtedy dopiero będzie można mówić na seryo o wspólnej pracy ludów europejskich.

Biarritz d. 12. lutego.

Król serbski zabawi tu dłużej niż zrazu było zadysponowane, i około 10. marca wróci do Belgradu.

Rzym d. 12. lutego.

Mylnem jest, jakoby między Watykanem a rządem niemieckim toczyły się rokowania w sprawie jezuitów. Watykan, mimo swojej sympatyi dla nich, tak dalece nie miesza się w tę sprawę, że nawet do episkopatu niemieckiego nie pisał za jezuitami. Watykan sądzi, że opór Rady związkowej przeciw zniesieniu banicyi jezuitów dopiero z czasem się złoży, dlatego czekać należy.

Londyn d. 9. lutego.

W Anglii panują niesłychane mrozy. Tutaj kilkoro osób zamarzło; to samo słychać z prowincyi.

Bruksela d. 12. lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniesie rząd przedłożenie względem anneksyi państwa Kongo.

Nowy Jork d. 12. lutego.

Parowiec „Gascogne", którego obawiano się zatonięcia, wpłynął nareszcie do portu.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 12. lutego 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 219·50 do 222·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassky po 200 zł. w. a. 299·— do 302·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 450·— do 460·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. galicyi 5% los. w 40 lat. 101·20 do 101·90. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·80 do 97·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·10.

Losy: Losy miasta Krakowa 25.50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·78 do 5·88. Napoleondor 9·79 do 9·89. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·32·75 do 1·34·—. 100 marek niemieckich 60·50 do 61·—.

Wiedeń d. 12. lutego.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 415·37, węgierski bank kredytowy 502·50, anglobank 182·75, länderbank 284·75, koleje państwowe 398·50, lombardy 106·12, elbetha 278·75, akcye austryjackie 242·25, alpiny 91·70, renta majowa 101·20, węg. renta złota 124·80, węgierska renta koronna 99·30, austr. renta koronna —·—, losy tureckie 74·70, unionbank 326·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 12. lutego.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 251·50 (415·02), lombardy 43·50 (105·66), węgierska renta złota 102.40 (124·87), węg. renta koronna 220·— (133·98). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 12. lutego.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 339·47 (415·39), lombardy 88·37 (106·11), węg. renta złota 102·66 (125·11), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. lutego.

Hotel Europejski. B. Śmiałowski ze Stojanowa, S. Janko z Horszany, J. Wyszczański z Królestwa polskiego, S. Jasiński z Pererowa, H. Gansl z Wiednia, S. Sachs z Wiednia.

Hotel Szwajcarski. St. Junkat z Szczołkowa, J. Kulczycka z Krosna, W. Przystawski z Cieszanowa, S. Zaleski z Rosyi, J. Trzciński z Stupek, D. St. Kolesser z Wiednia, J. Janiszewski z Koziny, J. Mosing z Mośnisk, F. Werner z Kołomyji.

Hotel Żorża. A. Hulinka z Mycowa, W. Br. Kraus z Stanisławowa, F. Scazighina z Prewórca, T. Ochocki z Zagrobli, Dr. K. Vogt z Bawaryi, E. Kraushaar z Hagdy.

Hotel Imperial. O. D. hr. Borkowska z Ponikwa, J. K. hr. Tarnowski z Żółkwi, L. hr. Starzeński z Podkamienia, A. hr. Mniszek z Makuniowa, W. hr. Reyowa z Psary, W. Gniewosz z Potoku Złotego, A. Krzysztofowicz z Kornicza, S. Kaczyński z Wankowa, L. Hanin z Wróblik, G. Ziembiński z Malczyc, J. Czerny z Pragi, F. Balcer z Pragi.

Stan powietrza. Całą dobę było pochmurno, w nocy mieliśmy opad nieznaczny śnieg z krupami.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 751·40 mm.

Przepowiednia na dobę dnia 13. lutego: Wiatr od południa do północy. Wiatr będzie od kierunku przeważ. z południa o średniej prędkości około 3·0 metr.

Średnia temperatura doby pozostanie 3°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opad, śnieg nieznaczny.

Dziś dnia 13 lutego: Katarzyny. — Tryf.

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

„Hotel europejski"

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkowron i Sp.

właść. Hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Dr. Józef Piątkowski

otworzył

kancelaryę adwokacką

we Lwowie — ul. Sobieskiego 4.

Ważny adres.

MAKARONY

z pierwszej parowej fabryki wyrobów spożywczych

Bogdanówka-Lwów

poczta: **Dworzec-Lwów.**

Ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie

Na sprzedaż.

Majątek ziemski, 930 kw. m. obszaru, kilka mil od Lwowa, przy kolei i gościńcu poł., z inwentarzem, obciążony długami hipotecznymi.

Majątek ziemski, 200 kw. m. obszaru w powiecie brodzkim poł., grunta wybornej jakości skomasowane, budynki w doskonałym stanie, obciążony długiem hipotecznym.

Majątek ziemski, 219 kw. m. obszaru, w powiecie bobreckim, obciążony długami hipotecznymi ponad połowę ceny kupna;

Kamienica trzypiątrowa z wolnymi od podatku latami, przynosząca przeszło 10 prct. obciążona długiem kasy oszczędności, w środku miasta położona;

Kamienica dwupiątrowa na przedmieściu Grodeckim położona, przeszło 9 lat wolna od podatków, przynosząca do 10% dochodu, obciążona pożyczką bankową w kwocie 12.000 zł. za cenę 20.000 zł.;

Do wydzierżawienia zaraz

Folwark od Żółkwi 4 kilom. oddalony, 70 kw. m. obszaru, czarnoziem z inwentarzem żywym i martwym, poczta i stacya kolei w miejscu.

Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności kancelarya adwokata dra W. Bałabana i dra A. Vogla we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Poszukuje się

dwóch kamienic

we Lwowie w śródmieściu

położonych, nowych, dobrze budowanych, do nabycia których potrzeba włożyć od 15 do 28 tysięcy zł.

Bliższe zgłoszenia z dokładnem podaniem dochodu i wydatków, stanu hipotecznego i ostatniej ceny, przyjmuje kancelarya adwokatów **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla**, we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 7. Pośrednictwo wykluczone.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(Czas lwowski)

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·44	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·44	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 16/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·44	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·44	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	3·24	5·21	.
Ławocznego, (Peszta, Miskolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·44	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38	.	.
	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·21
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·21
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·21
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·54	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·04
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·04
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·04
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·04
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Peszta i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·44	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·21	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło już piąte wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego

Redemptorysty

pod tytułem:

Nowenna najskuteczniejsza do Najświętszej Maryi Panny Nieustającej pomocy.

Wydanie to, powiększone Mszą świętą Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kolorowana w cenie 25 centów; b) z obwódkami różowemi, z prześlicznem a bardzo wieraem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie 50 centów; z przesyłką o 5 ct. więcej.

WINO 1892 WŁASNEGO CHOWU

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**. Styryi.

OLIWĘ DO MASZYN

PASY DO MASZYN

w znakomitej jakości

poleca

po cenach bardzo przystępnych

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska 2.

(plac Krakowski).

Kompletne wyprawy

od najskromniejszych do najbogatszych w zakresie pościeli i bielizny własnego wyrobu.

Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, wiadki sprężynowe, Prześcieradła Poszewki itd.

KOMISOWY SKŁAD

PŁÓCIEN, STOŁOWEJ BIELIZNY

Szyfonów, Szirtingów

poleca najtaniej 6442

Magazyn J. Drexlera i Synów

Lwów, plac Kapitulny l. 2.

Cenniki i próbki na żądanie.

Lwów, ul. Kopernika l. 2

Wincenty Kuczabiński

Skład wyrobów introligatorskich

poleca po niskich cenach

Książki do nabożeństwa

Księgi handlowe, aptekarskie i kopiały,

Passepartouts, Kasety na srebro i biżuterye, Ramy z pluszu i drzewa, Teki artystycznie wykonane na adresy, dyplomy i albumy

najtaniej 6438

ulica Kopernika l. 2

naprzeciw apteki Wgo Mikolascha.

COGNAC

Czuba-Durozier & Comp.,

francuska fabryka koniaku

PROMONTOR.

Wszędzie do nabycia. 6294

Generalny zastępca: **Ruda & Bloehmann Budapest — Wien.**

Senzacyjny najnowszy wynalazek patentowany

Maszyna do prania

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania

UNDINE

czyści bieliznę zapomocą ciśnienia powietrza, w sposób najmniej szkodliwy i w najkrótszym czasie.

Uznana w świecie za najlepszą i najtańszą maszynę do prania.

O dobroci tejże przekonać się można co dnia od 11. do 12. na próbach prania, które sie odbywają w handlu

O. T. WINCKLERA SYNA

Lwów, Teatralna 7.

Sprzedaż także u **Antoniego Halskiego** plac Maryacki 9.

Najprzedniejsze

MASŁO

kuchenne, ½ klg. 43 ct.

Najprzedniejsze masło deserowe

½ klg. 53 ct. 6447

Najprzedniejszy

Cukier

w głowie ½ klg. 15 ct.

Wszystkie towary po bajecznie niskich cenach poleca jedynie

Jan Baczyński

Lwów, Akademicka l. 3.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

KAKAO VERO

odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka

CZOKOLADY

z wanilią i bez wanilji

po cenach umiarkowanych

HARTWIG & VOGEL

W BODENBACH

„GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE"

Wszędzie do nabycia.

Agencya pani Zaleskiej w Paryżu

4, rue des Apennins, Batignolles

dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przebywające dla kształcenia się w Paryżu.

Brieflicher Unterricht in der 9928

Buchhaltung Rechnen etc.

von Carl Strell, Professor der Handelswissenschaften in Wien, I., Bauernmarkt 9. Probebrief gratis und franco.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

POCHODNIE naftowe po złr. 2·50 i 3·— Latarnie powozowe, para złr. 5, 6, 7, 10·— i 15·—, Nożyce do strzyżenia bydła po złr. 1·85 i 2·25, poleca **Piotr Chrzastowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

RZĄDCA EKONOMICZNY, Poznańczyk w średnim wieku, posiadający 28-letnią praktykę w większych majątkach w Ks. Poznańskiem jakoteż i w Galicyi zachodniej, obeznany we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, chmielarnią i lasowością, obecnie piąty rok w jednem miejscu, pragnie zmienić swą posadę od 1. kwietnia br. Przyjąłby posadę rządcy, ekonoma na większym folwarku, lub leśniczego. Łaskawe oferty pod: Poznańczyk, post. rest. Radziechów. 559

FORTEPIAN rzeźbiony, matt, w stylu barokowym; pianino czarne i harmonium w składzie Karola Mareckiego, Batorego 28. 561

OSOBA inteligentna, lat 25, chlubnie polecona, dobrze obeznana z wychowaniem hygienicznem dzieci, przytem zna się doskonale na gospodarstwie, kuchni, pieczywie, szyciu na maszynie, w każdej gałęzi może wyręczyć panią domu. Adres: Marya Administracya *Gazety Nar.* 560

POSZUKUJE SIĘ NAUCZYCIELKI, która prócz szkolnych przedmiotów włada językiem niemieckim, francuskim i udziela gry na fortepianie. **Nauczycielkę** izraelitkę posiadającą doskonale język niemiecki, francuski i muzykę. **Francuzkę** udzielającą lekcyj tu we Lwowie. — Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5. 5d2

KAMIENICA jednopiątrowa z placem pod budowę, o dwóch frontach, niosąca przeszło 10% dochodu, pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Prócz tego kilka realności do sprzedania. Biuro K. Czerwińskiego, Sykstuska 32. 563

HODOWLA NASION w Czyżowicach p. Mościska, ma do sprzedania nasienie buraków pastewnych, odmiana „czerwone Oberndorfskie" po cenie 25 ct. za jedno kilo: ręcząc za siłę kiełkowania i prawdziwość odmiany, w każdej ilości począwszy od 5 kilo. 558

RZĄDCA EKONOMICZNY posiadający studya rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 1895. Adres: J. B. w Kruszelnicy, ad Stryj poste rest.

NAUCZYCIELKA Polka poszukuje umieszczenia w prywatnym domu. Zgłoszenia adresować: Marya Toustówna, Lwów Admin. „Gazety Nar."

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

SPRZEDAM: a) realność dwumorgowa: dom murowany (10 ubikacyj) stajnia murowana na 20 koni, szopa etc., miejsce najodpowiedniejsze pod budowę fabryki, piekarni, dystylarni, magazynów etc. — b) **grunt budowlany**, dwuparcelowy, dwufrontowy, czterysta sążni, obok willi „Zacisze". Wiadomość: Gołębia 15 od 4 do 6 po południu. 546

BIURO K. CZERWIŃSKIEGO ulica Sykstuska 32, poleca rządców, ekonomów, leśniczych, ogrodników, pisarzy, nauczycielki, bony, klucznice, oraz wszelką służbę dworską. Pracując w tym zawodzie około lat 20, mogę wszelkim wymogom P. T. Publiczności zadość uczynić.

MOŻE WSTĄPIĆ do interesu rentownego mężczyzna, któryby znał stosunki gospodarcze i leśne oraz taksator takowych, posiadał język polski i niemiecki, z gotówką do 200 złr. Biuro K. Czerwińskiego Sykstuska 32. 32

Zboże jare do siewu i kartofle doborowej jakości — poleca Zarząd dóbr Juliana br Brunickiego, Strzałków p. Stryj.

KAMIENICA w śródmieściu, nowa, dwupiątrowa z oficynami, ogrodem, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość: K. O. Lwów rest. 555

EKONOM z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Wiadomości z grzeczności udzieli Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, litera E. we Lwowie. 556

DO SPRZEDANIA kilkaset sągów drzewa sosnowego (także partyami). Wiadomość z grzeczności w Administracyi *Gazety Nar.* 478

W HANDLU korzennym Albina Soleckiego, ul. Wałowa 11, codziennie świeże masło deserowe. 534

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Miejsce

zarządcy, pełnomocnika, lub na tantiemę, poszukuje we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, lasowego, jak płodozmianowego tak handlowego, chowu i cpasu bydła, poszukuje rutynowany

agronom

z 14-letnią praktyką w kraju i za granicą, pewnego charaktoru, od marca ewentualnie później. Zgłoszenia pod adresem: „Energia" przyjmuje z grzeczności Biuro dzienników i ogłoszeń Flohna. 6431

Koniczyny

nasiennej, 4500 klg. razem lub w mniejszych ilościach **poszukuje do kupienia** wprost od producentów z poręczeniem, że takowa jest zupełnie bez kanianki. Dotyczące oferty z próbkami i ostatnia cena nadsyłać do **Głównego Zarządu dóbr w Tłumaczu.** 6346

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżaczek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 63 2

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel

poleca 6436

Farby, Lakiery, Pokosty,

Pędzle i przybory malarskie,

Oliwę do świecenia i maszynową,

Gąbki, Szczotki, Zapałki, Farbkę, Mydło, Krochmal, Szpagat sznury do bielizny itp.

Najtańsze i najpierwsze źródło!

Codzienna wysyłka na prowincyę

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze koronkowe, ceramiczne rzeźbiarskie itd. itd. 5166

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Nowo otworzony

Skład farb, materyałów itp.

pod firmą:

L. WŁODEK & A. KRAJEWSKI

Lwów, ul. Hetmańska l. 4

poleca i dostarcza wszelkie artykuły i materyały domowo-gospodarskie, malarskie, lakiernicze, przemysłowe itp. — **Zamówienia z prowincyi odwrotnie.** Cenniki na żądanie gratis i franco. 64 8

„Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel!" mówi stare przysłowie. Takowe może się słusznie odnosić do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupno za gotówkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. 6454

Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było dla krawców nieprankowane.

MATERYE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa**, przepisane materje na **mundury c. i k. urzędników**, także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberje**, sukna na **bilardy** i **stoliki do gry**, pokrycia powozowe. Największy skład styryjskich, karynckich i tyrolskich loden, po oryginalnych cenach fabrycznych, na ubrania męskie i damskie w tak wielkim wyborze, że i najlepiejsza konkurencya dorównać jej nie zdoła. Największy wybor cenkich, trwałych loden w najmodniejszych kolorach. **Materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 złr. Także przybory do krawieczyzny (jak: podszewki pod rękawy, guziki, nici, igły etc.) Trwałe, czysto wełniane **towary sukienne**, a nie tanie szmaty, za które nie warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY, Berno** (Austryacki Manchester) **największy fabryczny skład sukna** w wartości ½ miliona. **Przesyłki tylko za zaliczką pocztową.** Przestroga! Agenci i domokrążcy mają zwyczaj pod firmą „Stikarofsky" sprzedać swe liche towary. Chcąc P. T. odbiorców przestrzedz zawiadamiam, że podobnym ludziom nigdy nie sprzedaję moich towarów.

Meran

Obermais.

Tyrol. Austrya.

Dr. Schreibera „HYGIEA", miejsce kąpielowe dla chorych, neurasthenników, rekonwalescentów i reumatycznych.

Przepyszne położenie, urządzenie z największym komfortem.

Kuracya wodna, masaż, gimnastyka, elektryzowanie itd.

Lekarz ordynujący:

c. i k. radca Dr. J. Schreiber.

Dokładne prospekty u zarządu domu. 6417

Wielka wyprzedaż sezonowa!

Towary pozostałe z sezonu zimowego:

200 zarękawków i czapeczek futrzanych od 60 ct. do 2 złr.

250 wielkich chustek Himalaya od zł. 1·75 do 2 złr.

500 bluzek pozostałych od 70 ct. do 3 złr.

500 sukienek dziecinnych od 70 ct. do 2·50.

Bardzo wiele płaszczyków dziecinnych, negliżów, szlafroków, za połowę ceny.

Kilkaset włóczkowych chustek, rękawiczek zimowych, halek, bielizny Jägera, barchanowej, jakoteż wielki wybór pozostałych resztek koronek, wstążek, haftów, bortów, welonów, materyj jedwabnych, i aksamitnych po niezwykle tanich cenach. — Także będą wysprzedawane ze sezonu pozostałe kapy na łóżka, na stół, niektóre trochę uszkodzone dywany salonowe, koce na konie, kołdry watowane i kocyki na łóżka po następujących cenach:

500 kap na stół od 85 ct. do 3 złr.

200 pojedynczych kap na łóżka od zł. 2·50 do 4.

400 pojedynczych portyer od 75 ct. do zł. 1·50.

80 par firanek koronkowych od zł. 1·40 do 2·50.

1000 fantazyjnych tabletek na stół po 25 ct.

50 par firanek jutowych od zł. 1·20 do 1·50.

150 pojedynczych dywanów przed łóżka od złr. 1·30 do 1·80.

3[illegible] sztuk kołder wełniano-atłasowych po zł. 5·75.

10[illegible] koców flanelowych (Jägerowskie) po 3·50.

20[illegible] koców lamaflanelu po 3·40.

50 sztuk 3-metrowych koców do jadalnych pokoi od 3—5 złr.

30 strzyżonych 3-metrowych dywanów salonowych i kościelnych z małymi skazami po 22 zł.

50 strzyżonych dywanów na ścianę od 4·50—8.

50 dywanów salonowych po 6·50.

100 rogóżek od 40 ct. do 80 ct.

Wiele setek resztek dywaników 8—10 metrów po 2·50 i wyżej.

Ta wyprzedaż sezonowa tylko tak długo potrwa, jak długo powyższe towary na składzie pozostaną.

Z szacunkiem

Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre"

we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Pierwszy austr. szląski skład nasion

Alfreda Rassla z Opawy

założony w roku 1857, poleca:

nasienie traw na łąki i trawy pastewne

nasienie buraków pastewnych,

oryginalną francuską **lucernę**, wszystkie nasiona koniczu,

nasiona leśne i folwarczne

ręcząc za ich rzetelność, czystość i siłę kiełkowania.

Na żądanie cenniki gratis i franco. 6292

Dla mężczyzn!

Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu** darmo. — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld**, Wien, I. Schulerstrasse 18.

4629

MYDŁO Z MURZYNEM

REJESTROWANA MARKA OCHRONNA

Nie ma obawy przed dniem prania bielizny

Używając 6246

patent. mydła z murzynem

pierze się w przeciągu pół dnia 100 sztuk bielizny nienagannie, czysto i pięknie przezco **konserwuje się bieliznę dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.**

Używając

patent. mydła z murzynem

pierze się bieliznę tylko raz, zamiast jak zwykle trzy razy. Nikt odtąd nie potrzebuje prać szczotkami i nie używać szkodliwego proszku. Oszczędność czasu, pracy i materyału palnego. Bezwarunkowa nieszkodliwość stwierdza świadectwo Dr. Ad. Jollesa, znawcy ustanowionego przez c. k. sąd handlowy. — Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i spożywczych, tudzież w I. wiedeńskim stowarzyszeniu spożywczem i w I. Towarzystwie gospodyń w Wiedniu. — **Główny skład: Wien I. Renngasse 6.**

Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker, Lwów, Kotlarska 3.**

Fotografia dla amatorów.

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne**, nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież

wszelkie fotograficzne przybory

poleca

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

m Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN

do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.

Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer.

Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy

ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.

Sztuka 3 ct.

Grylon

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.

Flakon 30 ct.

MIKOTON

niezawodny środek do wytępienia pluskw.

Flakon 50 ct.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów.

Paczka 5, 10 ct.

Flakon 20, 30 ct.

we Lwowie: przy ulicy Halickiej róg Boimów. Kopernika l. 3, i przy ulicy

W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Courrier & Comp.

6304

dom założony w roku 1850

spadkobiercy

L. Proux & G. Kondratowicz

Francya **Cognac** Francya

Prawdziwy koniak francuski wypróbowany i nagrodzony **medalem złotym** na wystawie lwowskiej, reprezentowany w własnym pawilonie „Butelka". Jedyna polska firma we Francyi w samym Cognacu, posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowy poleca Szan. Publiczności. We Lwowie sprzedają pp.: Karol Bayer, Jan Bodnar, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, St. Lachewicz, St. Markiewicz, Henryk Mayer, Z. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wyztawowego zakupili i mają na składzie pp.: S. Stachiewicz plac Maryacki i Wewiórski aptekarz oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi. **August Charzewski** jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.